ISSN 0208-7006

Jony

TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ 12 grudnia 1981 r. Nr 50 /111/ Cena zł 5

Trofea z Mikołajowej Giełdy, o której także na str. 6—7

Fot. JAN PĘKALA

ARTUR KUBANIK

AWANGARDA czy „rogaci młodzieżowcy"

W dębickiej Wytwórni Urządzeń Chłodniczych partia nie „wywróciła" się po Sierpniu. Nie znaczy to, że było im łatwo. Przeżyli szok. Jak powiedział ówczesny I sekretarz KZ PZPR, J. Gładysiewicz *„dobrzy i ideowi członkowie partii boleśnie odczuli ujawnione fakty, bo kto mógł przypuszczać, że pewna grupa decydentów, w dodatku szermująca szczytnymi hasłami okaże się bandą zwykłych hochsztaplerów — tak w sferze ideowej, jak i gospodarczej"* Mądrość organizacji partyjnej dębickich metalowców w sierpniu i wrześniu ubiegłego roku przejawiała się m. in. w wyrzucaniu do kosza listów i dyrektyw płynących „z góry". Gdyby choć jeden z nich nadano przez radiowęzeł w tamtym okresie inna byłaby sytuacja partii w zakładzie. Teksty o „warchołach", czy „elementach kontrrewolucyjnych" narobiłyby wiele złej krwi i rozjątrzyłyby załogę.

W organizacji wiedziano jednak, że dyrektywy „góry" delikatnie mówiąc, znacznie odbiegają od realiów zakładowych. Wiedziano o tym chociażby z praktyki ostatnich lat, kiedy urealniano karkołomne polecenia wysokich decydentów, aby nie kompromitować partii, żeby nie szkodzić dobru przedsiębiorstwa. Tow. Gładysiewicz wspominał ten okres następująco: *„Działalność polityczna, gospodarcza, społeczna była prowadzona w realnych rozmiarach, a co najważniejsze dość skutecznie. (...) Polemizować można tylko na temat: w jakim procentach udało nam się wygrywać interesy załogi w potoku sprzecznych decyzji, płynących z „góry". Ale chyba nikt z pracowników i ludzi patrzących na nasz zakład nie zaprzeczy, że wiele zdołano zrobić, co widać od przedpola zakładu po każdy jego zakątek. Powiem wprost — nie mamy się powodu wstydzić naszych wspólnych dokonań".*

Dobre stosunki w zakładzie procentowały w trudnych chwilach. W sierpniu załoga WUCh nie strajkowała. A że nie jest to załoga bezwolna — jak ktoś mógłby sugerować — świadczy o tym chociażby robotniczy protest w 1976 roku. Niestety okazało się, że nie da się utrzymać enklawy na dole, jeżeli wyższe struktury władzy partyjnej i państwowej są ulepione z innej gliny mimo wielu zmian personalnych. Ta niespójność „dołów" z wyższymi instancjami odbiła się na organizacji WUCh-owskiej dotkliwie. Przytoczę tu znów słowa byłego I sekretarza KZ PZPR. *„Po Sierpniu, w innych zakładach szybko kurczyły się szeregi partyjne. Ta swojego rodzaju „epidemia" nie dotknęła wówczas dębickiej Wytwórni Urządzeń Chłodniczych. Mogliśmy mówić jedynie o incydentalnym składaniu czerwonych legitymacji. Ludzie wierzyli, że rząd, najwyższe kierownictwo partyjne szybko i skutecznie podejmie dialog (skuteczny!) ze społeczeństwem, że urealnione zostaną poro-*

(CIĄG DALSZY NA STR. 4—5)

Dialogi o handlu agencyjnym

JANUSZ SZLECHTA

Na mocy Uchwały nr 160 Rady Ministrów z 1977 roku powołany został system sklepów agencyjnych na tzw. warunkach umowy — zlecenia. W styczniu 1978 roku pojawiły się pierwsze sklepy agencyjne. Oznaczało to jedną z największych zmian w organizacji handlu detalicznego w naszym kraju w ciągu ostatnich lat. Byli i są entuzjaści tego systemu, są też i jego zagorzali przeciwnicy.

Zasadniczym powodem powołania sieci sklepów agencyjnych był niezadowalający stan handlu, zarówno z punktu widzenia przedsiębiorstw handlowych, jak i konsumentów. Pod koniec 1977 roku blisko 45 tys. sklepów, głównie małych, było nierentownych. Jednocześnie sklepy te blokowały wielką liczbę etatów, których ciągły brak odczuwały większe placówki handlowe oraz administracja i inne służby przedsiębiorstw. Z punktu widzenia konsumenta najistotniejsze zaś były takie negatywne czynniki, jak: nieregularność czasu pracy placówek handlowych, częste ich zamykanie (z powodu choroby personelu, przyjęć towaru, inwentaryzacji), złe zaopatrzenie, niedostateczna dbałość sprzedawców o jakość towarów i obsługi oraz o stan i estetykę sklepów. Przezwyciężenie tych wszystkich trudności, a więc podniesienie rentowności handlu, zwolnienie etatów, odciążenie dużych sklepów od sprzedaży podstawowych artykułów żywnościowych, stworzenie swoistej konkurencji między placówkami miało właśnie przynieść przekazywanie punktów sprzedaży detalicznej w agencję.

Formy agencyjne w handlu istniały zresztą już znacznie wcześniej — był to tzw. system zryczałtowany, stworzony w oparciu o Decyzję Nr 34 Prezydium Rządu z 25 marca 1970 roku. System ten nie przerzucał jednak na agenta ryzyka i nie zmuszał go do wykładania własnych środków finansowych, a więc nie oparto go na zasadzie pełnej odpowiedzialności finansowej agenta.

Teraz agent prowadzi punkt sprzedaży w imieniu przedsiębiorstwa, lecz na własny rachunek i ryzyko. Zobowiązany jest do pokrywania wszelkich kosztów i opłat związanych z prowadzeniem placówki. Uiszcza należność przedsiębiorstwu według kalkulacji przygotowanej m. in. w oparciu o warunki lokalowe sklepu (lokalizacja, wielkość, asortyment towarów struktura sprzedaży), wyniki finansowe osiągane w ciągu ostatniego roku oraz zakładaną dynamikę sprzedaży. **W agencję mogą być przejmowane sklepy: ogólnospożywcze, warzywno-owocowe, winno-cukiernicze, kwiaciarnie, przemysłowe i kosmetyczne, piekarnicze, z artykułami gospodarstwa domowego oraz nabiałowe i rybne.** Największą liczbą placówek agencyjnych dysponują Centralny Związek Spółdzielni Spożywców „Społem", Centralny Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska" oraz Centrala Państwowego Handlu Wewnętrznego.

Do problemów sprawiających agentom najwięcej trudności, a więc w perspektywie hamujących rozwój sieci agencyjnych, należą problemy związane z brakiem konsekwencji odpowiednich przepisów prawnych oraz rozdźwiękiem istniejącym między nimi a stosowaną praktyką. Wciąż jest niepewny i nie do końca wyjaśniony status agenta. Stąd płynące obawy przed wejściem do tej niejednoznacznie określanej i ocenianej grupy zawodowej oraz brak poczucia stabilizacji. Znane są bowiem przypadki braku zainteresowania czy wręcz niechęci władz lokalnych oraz przedsiębiorstw handlowych do sklepów agencyjnych. Istnieją obawy przed „reprywatyzacją" handlu. Są ludzie uważający, iż „agencje stanowią element krajowego systemu handlu nie współgrający z innymi jego elementami"

Po trzech latach doświadczeń powody do umiarkowanego zadowolenia mogą mieć jedynie przedsiębiorstwa handlowe. Bez potrzeby martwienia się o zaopatrzenie i zatrudnienie uzyskują z tych sklepów określone korzyści finan-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4—5)

Konfrontacja?

Ostatnie dni przyniosły wyraźne zaostrzenie się sytuacji politycznej w kraju, który stanął na pograniczu konfrontacji. Niestety idea porozumienia jest kwestionowana. Podajemy za „Trybuną Ludu" fragmenty z narady Prezydium Komisji Krajowej i przewodniczących zarządów regionalnych NSZZ „Solidarność", odbytej w Radomiu.

Lech Wałęsa: „...konfrontacja jest nieunikniona i konfrontacja będzie. Trzeba to ludziom już uświadamiać. Chciałem do tej konfrontacji dojść naturalnie, wtedy kiedy prawie wszystkie grupy społeczne będą z nami... Jednak w moich obliczeniach pomyliłem się, bo myślałem, że jeszcze wytrwamy, wtedy obalimy i te sejmy i te rady itd. Okazuje się, że dalej tą taktyką już nie pójdziemy. Więc wybieramy drogę, aby błyskawicznie zrobić manewr. Albo ze mną albo beze mnie...

(...) Od początku było jasne, że walka będzie, tylko i wyłącznie dobierać środki, żeby jak najwięcej społeczeństwo rozumiało tę walkę. Głośno nie mówić: konfrontacja nieunikniona, takie rozmowy to tylko przechytrzenie kto kogo, jak kogo, a my się sami przechytrzamy. My mamy mówić: kochamy was, kochamy socjalizm i partię, oczywiście, Związek Radziecki, a przez fakty dokonane robić robotę i czekać..."

Seweryn Jaworski: „Jak się cofniesz — grozi Wałęsie — jeszcze choćby o krok, to ja ci osobiście utnę głowę. A jak ja tego nie zrobię, bo mnie załatwią, to zrobi to kto inny".

Jan Rulewski np. uważa, że trzeba natrzeć za wszelką cenę na władze wojewódzkie, aby skompromitować je ostatecznie przed wyborami. Należy wyznaczać im mnóstwo tematów takich, jak mieszkania, żywność i stawiać ich przedstawicieli przed załogami na zebraniach w zakładach pracy. Na takim zebraniu rolą działacza związkowego byłoby jedynie wskazywanie na prezydenta czy wojewodę, jako tego, który ma odpowiadać na wszystkie pytania.

Grzegorz Palka uważa, że partia może odłożyć konfrontację, bo ma siłę, „Solidarność" tej siły nie ma. I dlatego trzeba tworzyć tzw. milicję robotniczą lub straż robotniczą. Byłyby to grupy ludzi z dziesiętnikami, setnikami, tysięcznikami w zakładach pracy, uzbrojeni w kaski i pałki.

Zbigniew Bujak — „Trzeba przygotować konfrontację i wybrać miejsce, w którym ma ona nastąpić. Ironizując dodał, że postępować trzeba w myśl zasady: „jest winny, znajdzie się paragraf, jest paragraf, znajdzie się winny..."

Karol Modzelewski: „Związek nie jest silniejszy niż był, związek jest słabszy niż był, znacznie słabszy i każdy działacz o tym wie... Z kilku powodów. Zmęczenie kryzysem, zmęczenie końca kolejki. Są ludzie, którzy mają nam za złe przeciąganie się tego stanu rzeczy i wobec tego chcą od nas — tak, zgodźcie się. Są ludzie przeciwni z tych samych powodów — zmęczenie kryzysem, brak perspektyw, radykalizowanie polityczne, którzy powiadają: idźmy na akcję, na całość, nie ma się już na co oglądać..."

Trybuna Ludu 8.12.1981 r.

STRAŻ POŻARNA PRZESTRZEGA

Tej zimy centralne kotły nie dadzą do naszych mieszkań wystarczającej ilości ciepła. Mieszkania trzeba będzie dogrzewać różnego rodzaju przenośnymi i tymczasowymi urządzeniami na gaz, prąd czy węgiel. Strażacy obawiają się — i słusznie — że stosowanie takich prowizorycznych piecyków poważnie zwiększy zagrożenie pożarowe. Szczególnie pamiętać trzeba, aby piece metalowe lub w metalowych ramach, rury dymowe i spalinowe były oddalone od wszelkich materiałów palnych.

W mieszkaniach będzie zimno i ciemno. Zapowiadane już dzisiaj wyłączenia prądu będą zmuszały do korzystania z lamp naftowych i świec. Taki otwarty ogień jest szczególnie groźny w pomieszczeniach, w których znajduje się duża ilość materiałów łatwopalnych.

Niebezpieczne jest również magazynowanie benzyny w nieodpowiednich pojemnikach i miejscach.

Komenda Straży Pożarnej w Tarnowie zwraca się z apelem do wszystkich mieszkańców województwa o nielekceważenie bezpieczeństwa pożarowego, gdyż leży to w interesie nas wszystkich.

168 godzin Od poniedziałku 30 XI do niedzieli 6 XII

STRAJK OKUPACYJNY ROLNIKÓW W BRZOSTKU

W czwartek, 3 grudnia o godzinie 12.00 grupa chłopów wkroczyła do budynku Urzędu Gminnego w Brzostku ogłaszając strajk okupacyjny. Na bramie wejściowej wywieszono 24 postulaty. Następnego dnia zjawił się w Brzostku wicewojewoda Piwowarczyk. Jak głosi teleks przesłany przez strajkujących do Jasła, a wywieszony w oknie okupowanego budynku, wojewoda chciał, aby wraz z podjęciem rozmów chłopi zrezygnowali z okupacji urzędu. Spotkało się to ze zdecydowaną odmową. Rozmowy z władzami wojewódzkimi zostały wyznaczone na poniedziałek po południu. Przewodniczący Komitetu Strajkowego (szef tamtejszej „Solidarności" rolniczej) — Krzysztof Drej chce załatwić z władzami wojewódzkimi sprawy o zasięgu regionalnym, natomiast w sprawach ogólniejszych żąda przyjazdu przedstawicieli ministerstwa rolnictwa i finansów. Liczba postulatów zwiększa się. W sobotę przed południem było ich już 58.

Wstęp do okupowanego Urzędu Gminy mają zapewniony — naczelnik, sekretarz gminy i księgowy. Nie mogą oni jednak przyjmować interesantów. Pracuje również osoba wydająca karty żywnościowe — mogą je odbierać sołtysi. Podobnie jest z urzędnikiem USC, w razie nagłych przypadków (np. zgonu) można dopełnić formalności urzędowych. Wokół okupowanego budynku chodzi patrol z biało-czerwonymi opaskami pilnujący porządku. W czasie mojego pobytu w Brzostku widziałem też kilkakrotnie patrol MO.

Postulaty strajkujących można podzielić na regionalne i ogólnopolskie. Te drugie pokrywają się z postulatami wysuniętymi przez Ogólnopolski Komitet Akcji Protestacyjnej NSZZ RI „Solidarność" w Siedlcach. Wśród omawianych żądań na pierwszym miejscu trzeba wymienić postulat zagwarantowania trwałości indywidualnych gospodarstw, sprzeciw wobec rady sołectw (reprezentantem wsi ma być zebranie ogólne), żądanie przeprowadzenia demokratycznych wyborów do gminnych rad narodowych. Postulaty związane z ziemią lub jej uprawianiem dotyczą następujących spraw: sprzedaży ziemi źle uprawianej przez PGR-y, SKR-y, Spółdzielnie Produkcyjne wyłącznie chłopom, zwrotu zabranej ziemi, żąda się dla wsi utworzenia Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Chłopi chcą także, aby odstąpić od sprzedaży wiązanej, wprowadzić dobrowolność ubezpieczeń wiejskich, umożliwić zakup w sklepach na wsi środków do produkcji oraz odzieży, butów itp. Żądają też prawa przyznania możliwości kontroli sklepów i magazynów przez członków „Solidarności" zarówno rolniczej jak i robotniczej, a także wyposażenia lokali NSZZ RI „Solidarność" w telefon, teleks, sprzęty biurowe.

Postulaty regionalne dotyczą głównie spraw najbliższych okolic Brzostka lub jego samego. Należy jednak się spodziewać, że wraz z trwaniem strajku, przybywający chłopi będą wnosić sprawy z całego województwa. Na razie żądania dotyczą reaktywowania kopalni w Grudnej Górnej, włączenia wsi gminy Brzostek do strefy górskiej, rozbudowania sieci połączeń lokalnych, zwrotu budynku zajmowanego obecnie przez pocztę (właścicielem była Parafia), dokonania rekultywacji gruntów ornych rozkopanych przez żwirownie w Kleciach, uruchomienie na terenie Brzostka rzeźni zwierząt z uboju koniecznego (np. zwierze ma złamaną nogę), zbudowania mostu lub kładki przez rzekę Wisłokę, tak, aby ludzie ze wsi Klecie i Błażkowej mieli bezpośrednie połączenie z gminą, świadczenia usług mieszkańcom gminy przez Zakład Budownictwa Wiejskiego, doprowadzenia do powstania gminnego wysypiska śmieci. Strajkujący domagają się także przekazania ZMW domu ludowego w Wierzchosławicach. Wysuwa się także dwa postulaty personalne: odwołania wojewody tarnowskiego, i ustąpienia ze stanowiska prezesa Zarządu Gminnej Spółdzielni w Brzostku.

Chłopi strajkują w Siedlcach, Zamościu — teraz w Brzostku. Ciągle mamy inne „ogniska" strajkowe, lecz reguła ich rozniecania jest ciągle ta sama.

SAMORZĄD ROBOTNICZY W TARNOWSKIEM

Jednym z tematów obrad Egzekutywy KW PZPR w Tarnowie 4 grudnia br. była organizacja samorządów robotniczych w przedsiębiorstwach państwowych. Jak wynika z przedstawionej informacji w 7 przedsiębiorstwach dokonano wyboru rad pracowniczych i w najbliższym czasie zatwierdzone zostaną statuty samorządów (RPMel w Bochni, RPGKiM w Tuchowie, WPK w Tarnowie, POM Lubasz i Kopaliny, Inżynieria, MPGK w Tarnowie) zaś w 9 dalszych, w których wybrano uprzednio samorząd tymczasowy, nie zamierza się ponawiać wyborów, a tylko przyjąć nowy statut.

W 61 zakładach działają komitety założycielskie, trwają przygotowania do wyborów, opracowywuje się i konsultuje projekty statutu, a wybory przewidziane są na listopad i grudzień. W 5 spośród tych zakładów trwają wybory delegatów (KPR „Igloopol", „Stomil", FOB, OZP, ZPOW Tarnów).

W pozostałych zakładach nie wyszło się jeszcze poza sferę dyskusji o samorządzie, przy czym np. w PKP wiąże się to z brakiem ostatecznych rozstrzygnięć co do struktury organizacyjnej kolei.

W przeprowadzonych dotychczas wyborach udział członków partii w radach pracowniczych jest zróżnicowany (np. ZTSz — 59 proc., MPGK Tarnów — 25 proc., POM Kopaliny — 60 proc., a wśród części wybranych już delegatów w Stomilu — 10 proc.).

Wybrane już rady nie podjęły jeszcze na swych posiedzeniach problematyki związanej z reformą gospodarczą. Wykazują one przede wszystkim zainteresowanie problemami planu na rok 1982 i oczekują w związku z tym na szybkie decyzje dotyczące warunków działania przedsiębiorstw w roku przyszłym.

W „Inżynierii" przeprowadzono referendum, które potwierdziło nominację dotychczasowego dyrektora. ZTSz w Pustkowie problem obsady stanowiska dyrektora zostanie prawdopodobnie wkrótce podjęty w związku z wycofaniem przez KZ PZPR partyjnej rekomendacji obecnemu dyrektorowi. Inne samorządy nie określały dotychczas swego stosunku do dyrektorów.

W trakcie prac przygotowawczych dyskutuje się także na temat samodzielności zakładów. W FOB przeprowadzono referendum, w którym załoga opowiedziała się za samodzielnością przedsiębiorstwa, odrzucając alternatywę utworzenia przedsiębiorstwa wielozakładowego (kombinatu). W ZP Odzieżowego, Centrali Nasiennej, Drukarni, Okr. Zakł. Trans. i Masz. Drogowych w Tarnowie oraz RDDiM w Bochni dotychczasowe dyskusje wskazują, że problem samodzielności zostanie na forum rady wkrótce postawiony.

Z przedstawionych danych wynika, że stan zaawansowania wyborów nie jest — biorąc pod uwagę ustawowy termin 21.12. br. — zadowalający. Świadczy to m. in. o niedostatecznej skuteczności pracy wyjaśniającej wśród aktywu i załóg w części zakładów pracy, a także z braku inicjatywy zarówno ze strony organizacji partyjnych, jak i dyrekcji. Aby wybory rad pracowniczych mogły się zakończyć w terminie, konieczne jest większe zainteresowanie instancji stopnia podstawowego przebiegiem prac w poszczególnych zakładach, głównie mniejszych.

OŚWIADCZENIE

EGZEKUTYWY KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR W TARNOWIE W SPRAWIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO W WIERZCHOSŁAWICACH

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego zaniepokojona narastającym napięciem społecznym pomiędzy organizacjami ZSMP i ZMW o obiekt Uniwersytetu Ludowego w Wierzchosławicach zwraca się do kierownictwa Zarządów Głównych obydwu organizacji o przygotowanie wiążących stanowisk w wyżej wymienionej sprawie i przedłożenie ich w terminie do 10 grudnia 1981 r. na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych w Tarnowie.

Egzekutywa KW stoi na stanowisku, że przy rozstrzyganiu sporu zasadnicze znaczenie muszą mieć racje historyczne i prawne oraz najbardziej racjonalne wykorzystanie obiektu dla potrzeb społecznych województwa. Stanowisko Komisji Współdziałania określone w obecności obydwu zainteresowanych stron winno być wiążące dla obecnego użytkownika obiektu tj. ZG ZSMP.

Tarnów, dnia 4 grudnia 1981 r.

OD REDAKCJI: Powyższe oświadczenie nie jest wkraczaniem w suwerenne prawa organizacji młodzieżowych, nie zawiera więc stanowiska Egzekutywy KW w sprawie: do kogo powinien należeć Uniwersytet — jest natomiast ponagleniem do podjęcia decyzji, bez której następuje bezsensowny wzrost napięcia społecznego w województwie.

WNIOSEK O ROZWIĄZANIE WKKS

Na poniedziałek 30. grudnia zwołano posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej, który miał się zapoznać z wynikami działań Terenowych Grup Operacyjnych oraz ze stanem systemu grzewczego. w województwie tarnowskim.

Niestety w sali obrad w Urzędzie Wojewódzkim o wyznaczonej porze zjawiło się zaledwie kilkunastu członków WKKS. Po ożywionej dyskusji zebrani zobowiązali przewodniczącego WKKS inż. St. Urbana do przedstawienia prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej wniosku o rozwiązanie WKKS jako organu nie spełniającego w obecnej sytuacji swoich statutowych obowiązków. Komitety Kontroli Społecznej powołane były do koordynacji działań zawodowych i społecznych organów kontrolnych. Z uwagi na to, że dotychczasowe organy kontroli społecznej praktycznie przestały istnieć — funkcja koordynacyjna jest wiec tylko fikcją, zaś istniejące przepisy nie upoważniają członków KKS do bezpośredniej działalności kontrolnej. Zwracano uwagę na konieczność odbudowania systemu społecznej kontroli w województwie w oparciu o działające związki zawodowe.

BĘDZIE MIĘSO?

W listopadzie nastąpiło ożywienie skupu żywca. Dla zobrazowania przyrostu sprzedanego żywca przedstawiamy porównanie tonażowe między skupem w październiku a listopadzie br. I tak w listopadzie skupiono 865 t tuczników (w październiku 504 t), bekonu 307 t (230 t), bydła 2426 t (1297 t). Przy ocenie wzrostu skupu trzeba brać poprawkę rutynowego ożywiania sprzedaży żywca, która zawsze ma miejsce z końcem roku.

Z narady aktywu partyjnego w ZPH HiL

Najgorsza prawda lepsza od kłamstwa

Na przebiegu zebrania organizacji partyjnej w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego HiL w Bochni 3 grudnia br. zaważyły dwa fakty: pierwszy z nich to obecność członka Biura Politycznego, I sekretarza KW PZPR w Tarnowie, Stanisława Opałki drugi — to wystąpienie dzień wcześniej przed kamerami TV innego członka Biura Politycznego, sekretarza KC, Stefana Olszowskiego. W związku z tym każda niemal wypowiedź składała się z dwu wątków

Jeden związany był z problemami współdziałania władz centralnych z zakładowymi organizacjami partyjnymi. Mówiono więc o braku bezpośredniego kontaktu i nie liczeniu się organów centralnych ze sposobem widzenia problemów, opiniami robotniczej bazy partyjnej. Uniemożliwia to — zdaniem dyskutantów — wypracowywanie prawidłowych decyzji. Krytykowano też fatalnie funkcjonującą informację wewnątrzpartyjną.

Wątek drugi związany był z działalnością propagandową partii. Zdaniem towarzyszy z ZPH ma ona niezgodny z uchwałami IX Zjazdu charakter, nakierowana jest na jątrzenie społeczeństwa, utrudnia czy wręcz uniemożliwia członkom partii w robotniczych środowiskach aktywne uczestnictwo w utworzeniu frontu porozumienia społecznego.

Charakteryzując najważniejsze kierunki działań zakładowej organizacji tow. Jan Klassa — I sekretarz KZ podkreślił m. in., iż nadal zasadniczą sprawą jest odzyskanie przez partię społecznego zaufania uwiarygodnienie jej poczynań w opinii wszystkich obywateli w kraju. W ZPH jak dotąd współistnienie organizacji partyjnej, związkowych, młodzieżowej nie jest przyczyną spięć i konfliktów — kierownictwa organizacji potrafią się porozumieć i coraz częściej współdziałać. Oczekujący więc pomocy w tej trudnej pracy członkowie PZPR w zakładzie, z rozgoryczeniem mówili o niektórych poczynaniach członków władz centralnych. *„Od członków władz centralnych* — stwierdził m. in. tow. Klassa — *powinno się wymagać, by po wystąpieniu np. któregoś z członków BP w TV majster nie musiał chować się w kantorku, a członkowie partii nie byli wyłączani z robotniczych dyskusji w zakładzie”.* To rozgoryczenie spowodowało, że członkowie partii z bocheńskiego zakładu HiL postanowili wystosować apel do wszystkich organizacji partyjnych i zobowiązali tow. St. Opałke do przedstawienia go na najbliższym posiedzeniu Biura Politycznego (tekst apelu drukujemy obok).

W swoim wystąpieniu tow. Opałko skrytykował projekt apelu widząc w nim tylko wystąpienie w interesie „Solidarności”. Zaproponował podjęcie uchwały przeciwko wyprowadzaniu komitetów partii z zakładów. Jak się wszakże okazało, nikt nie kwestionuje miejsca partii w ZPH — propozycji więc nie podjęto.

„Socjalizm to społeczna własność środków produkcji sprawiedliwy podział dóbr i sprawiedliwe stosunki między ludźmi — i takiego socjalizmu chcemy i będziemy bronić. Siła władzy nie może opierać się na oddziałach ZOMO wykorzystywanych do obrony interesów wąskiej grupy władzy” — stwierdził m. in. tow. W. Kopecki.

„Po raz drugi jestem na spotkaniu z tow. Opałką — powiedział tow. T. Dydula — *i po raz drugi jestem zawiedziony. Nic konkretnego od towarzysza nie usłyszałem.*

Jak później wynikło z dyskusji, idzie przede wszystkim o szczegóły wielu wydarzeń, gdyż uchwały Komitetu Centralnego są znane, natomiast detale np. wydarzeń w Sosnowcu wciąż budzą zainteresowanie.

O wielu nieudanych, bo często spóźnionych decyzjach, a przez to pogarszających sytuację w kraju i podrywających resztki autorytetu partii mówił tow. Wł. Kulig. Jako przykład podawał wprowadzanie coraz to nowych kartek na towary, na które brak jest pokrycia. Mówił o efektach terenowych grup operacyjnych, które dowiodły nieudolności władzy lokalnej i o tym, że jak dotychczas brak jest informacji o wykorzystaniu doświadczeń tych grup dla usprawnienia administracji terenowej. Próby odroczenia wyborów do rad narodowych, jak i wyposażenie w środki nadzwyczajne nieudolnej administracji, ani nie usunie przyczyn obecnego kryzysu, ani nie odbuduje w społeczeństwie zaufania do partii.

Sporo słów krytyki padło pod adresem partyjnej propagandy. Szczególnym pretekstem uzasadniającym ostrość wypowiedzi było wystąpienie dzień wcześniej w TV członka BP, sekretarza KC Stefana Olszowskiego. Towarzysze z ZPH domagali się w środkach masowego przekazu przede wszystkim prawdy. Np. oceniając propagandę wokół strajków, podkreślano, że mówi się w niej o ich skutkach, milionowych stratach, a nic o przyczynach. W końcu okazuje się, że strajkujący mieli rację: *„A więc przyczyny były słuszne! Nie chcemy strajków — ale jak to zrobić, by nie były potrzebne? I co my mamy ludziom wtedy mówić?”* — pytał tow. R. Cabański, dając przykłady ewidentnych błędów politycznych i propagandowych, powodujących poważne straty gospodarcze, jak np. w sprawie odwołania wojewody bielsko-bialskiego czy aresztowania pana Arenta.

Praktyki stosowane przez niektóre partyjne środki masowego przekazu określano jako antypartyjne. Zarzucano np. „Trybunie Ludu”, że z wypowiedzi różnych osób z uchwał organizacji partyjnych wybiera fragmenty wypaczające sens całości i intencje autorów, tworzy z nich wygodne dla siebie nowe opinie. To jątrzy ludzi, poróżnia członków partii z bezpartyjnymi *„W każdym DTV jest przynajmniej jeden element prowokacji”* — stwierdził tow. W. Kopecki, domagając się jego profilu zgodnego z duchem uchwał IX Zjazdu — w myśl linii porozumienia.

Dyskusja ta jako żywo przypominała — i to nie tylko z atmosfery, ale i treści wypowiedzi — dyskusje podczas partyjnych zebrań i konferencji przed IX Zjazdem partii. Znaczy to, że w ZPH są jeszcze towarzysze, którzy mają odwagę szczerze i pełnym głosem wyrażać opinie robotniczej załogi, że wierzą w skuteczność i siłę tego głosu, w zdolność oddziaływania robotniczych mas członkowskich partii na jej kierownictwo.

APEL

członków partii Zakładu Przetwórstwa Hutniczego HiL w Bochni, uchwalony na zebraniu w dniu 3. 12. 1981 r. do wszystkich organizacji partyjnych.

(fragmenty)

Członkowie partii wszystkich organizacji powinni ocenić, czy ich przedstawiciele reprezentują opinie i oczekiwania środowisk, o ile tak, należy udzielić im wsparcia, a jeżeli wyobcowali się, to należy im cofnąć rekomendacje do władz partyjnych. Obecnie czas liczy się podwójnie, bo cierpliwość społeczeństwa dochodzi do granic wytrzymałości. Więc władza musi udowodnić społeczeństwu, że chce wyprowadzić kraj z kryzysu, że chce realizować umowy społeczne. Żadna władza nie ma prawa stawiać doktrynalnych interesów wąskiej grupy ponad interes ogólnonarodowy. Stanowiska członków partii muszą być jednoznaczne — tzn. musi się realizować uchwały IX Zjazdu.

Uchwała Zjazdu w rozdziale II punkcie 5 mówi: „...Istotnym elementem kryzysu politycznego w naszym kraju była utrata wiarygodności prasy, radia, telewizji” i dalej: „Przezwyciężenie kryzysu zaufania wymaga głębokich przeobrażeń w systemie i procesie społecznego komunikowania”. Zatem prasa, radio i telewizja powinny urzeczywistniać zasady socjalizmu, realizować interesy klasy robotniczej i przeciwstawiać się wynaturzeniom w życiu politycznym pozyskując społeczeństwo dla polityki partii, utrwalać tym samym wiarygodność. Uchwała Zjazdu określiła cele, jakim są środki masowej komunikacji, a więc należy je realizować tym bardziej, że zapis artykułu 83 pkt. 2 Konstytucji PRL mówi: „Urzeczywistnieniu tej wolności służy oddanie do użytku ludu pracującego i jego organizacji drukarni, zasobów papieru, gmachów publicznych, środków łączności, radia oraz innych niezbędnych środków materialnych”.

Wyrażamy pogląd, że dostęp do środków masowej komunikacji mają mieć wszystkie organizacje polityczne i zawodowe, aby mógł być przełamany kryzys zaufania. (...) Dostęp NSZZ „Solidarność” do środków masowego przekazu nie może być gestem Biura Politycznego, Komitetu Centralnego, Rządu — to jest wymóg określony uchwałami Zjazdu, Konstytucją oraz porozumieniami społecznymi. Wiarygodność naszych partyjnych poczynań wymaga takich kroków, aby jak najszybciej uczynić wiarygodnymi poczynania partii. A więc pierwszym krokiem w tym kierunku byłoby wyznaczenie limitu czasu dla NSZZ „Solidarność” na antenie telewizyjnej. W oparciu o wyżej cytowane normatywy oraz regulującą ten zakres działalności ustawę o kontroli publikacji i widowisk. Reprezentanci naszej organizacji partyjnej wnosili na forum partyjne problemy, które dotychczas nie zostały załatwione, a należą do nich oprócz dostępu do środków masowego przekazu następujące sprawy:

1. opracowanie ordynacji wyborczych do rad narodowych — tutaj widzimy płaszczyznę porozumienia wszystkich sił stojących na gruncie socjalizmu pod warunkiem, że poczynania władzy będą wiarygodne,

2. uzgodnienie z NSZZ „Solidarność” terminów realizacji poszczególnych etapów wprowadzenia reformy gospodarczej — bo już dziś wiadomo, że władza nie zdążyła z przygotowaniem aktów normatywnych,

3. środki nadzwyczajne Rząd winien zastosować w stosunku do swoich działań, aby przyspieszyć przygotowanie kompleksu spraw związanych z realizacją reformy. Działania Rządu powinny koncentrować się na likwidacji przyczyn konfliktów, a nie walce ze skutkami.

4. podjęcie przez Sejm uchwały o stanie zagrożenia państwa stanowić będzie potwierdzenie linii podziału, która nie występuje, a cały naród żąda realizacji porozumienia społecznego.

Zwracamy się do organizacji partyjnych o podjęcie działań w kwestiach zaprezentowanych przez naszą organizację.

Zobowiązujemy tow. Stanisława Opałkę, członka Biura Politycznego, I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego do wniesienia na forum Biura Politycznego Komitetu Centralnego naszego sposobu widzenia spraw.

Ćwiczenia na równoważni

Gdzie jest tarnowska „Kuźnica”?

Nieoceniona krakowska „Kuźnica” przysłała mi ankietę na temat celowości powołania Rady Porozumienia Narodowego, a w niej pytania m. in.: *„Jaki powinien być stosunek Rady do innych instytucji państwowych i społecznych, takich jak: Sejm, KC PZPR, Rada Państwa, FJN, KK NSZZ »Solidarność«”?* albo *„Czy Rada powinna mieć kompetencje ustrojowe w stosunku do rządu, Sejmu itp.”*, albo *„Kto powinien wchodzić w skład Rady? (a więc organizacje czy może ich przedstawiciele, czy może autorytety moralne?)”*. Jest tych pytań sporo. „Kuźnica” pyta np. swych członków: *„Jaki powinien być status PZPR (jako siły przewodniej w państwie?)”* oraz *„Jaki powinien być status NSZZ „Solidarność” (jej uprawnienia w Radzie — równy członek innym czy uprzywilejowany?)”.*

Myślę, że taka ankieta nie zaszkodziłaby idei porozumienia, rozpisana na szersze forum społeczne. Taką ankietę warto by dać do wypełnienia całemu społeczeństwu. Wtedy wiedzielibyśmy po pierwsze, czy idea porozumienia ma poparcie większości, co może wpłynęłoby na temperamenty gremiów kierowniczych, a po drugie raz przynajmniej konsultacja miałaby wymiar społeczny.

W jednym myślę, można się z „Kuźnicą” zgodzić od razu. Czytelnicy zauważyli pewnie, że „Kuźnica” nie posługuje się pojęciem „Frontu”. Front bowiem, albo się nam kojarzy z pozorowaną jednością narodu, albo co gorsza z działaniami militarnymi, a tego — jak się wydaje — wszyscy za wyjątkiem katowickiego Seminarium Marksistowsko-Leninowskiego i Andrzeja Gwiazdy, chcieliby uniknąć. Zgoda zatem na RADĘ wydaje się najłatwiejsza do osiągnięcia.

„Kuźnica” pyta też o liczebność Rady, a także o kształt strukturalny (czy powinny powstać Rady Wojewódzkie?), wreszcie na końcu formułuje pytania — moim zdaniem — fundamentalne, na które bez wahania odpowiadam „tak”. Brzmią one: *„Czy ma to być instytucja stanu wyjątkowego (tzn. czasu kryzysu?)”* i *„Czy do kompetencji Rady należałoby zorganizowanie wyborów do Rad Narodowych, Sejmu oraz przygotowanie ordynacji wyborczej a następnie listy kandydatów?”.*

To moje „tak” płynie bowiem z przekonania, że stan wyjątkowy, bez ogłaszania go, i tak mamy, a w składzie Rady widziałbym przede wszystkim PZPR, „Solidarność” i Episkopat, w zbliżonych proporcjach. Reszta jest i tak w mniejszym lub większym stopniu na dalszym planie.

Piszę te słowa w niedzielę, 6 grudnia, późnym wieczorem. Przed momentem Grzegorz Woźniak przeczytał oświadczenie rzecznika prasowego rządu oraz fragmenty dyskusji z obrad Prezydium KKP i przewodniczących zarządów regionalnych „Solidarności”. Jeśli ta dyskusja miała faktycznie ten ton, to ankieta „Kuźnicy” traci sens, i w ogóle wiele ludzkich myśli i nadziei traci sens.

Jaka szkoda, że tarnowska „Kuźnica” (nazwa mogłaby być bliższa regionalnym tradycjom tarnowskiej lewicy), jako potencjalne miejsce, gdzie można by podzielić się niepokojami, pomyśleć nad kształtem naszego kraju bez cenzuralnej zadyszki, spotkać się z Kimś z pierwszego planu — wciąż pozostaje w sferze nie zrealizowanych programów.

STEFAN CIEPŁY

Awangarda czy „rogaci

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

zumienia z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia. Ale przyszło rozczarowanie. Ludzie utracili, lub tracili coraz bardziej wiarę w realność działania rządu i partii. Efekt — do końca ubiegłego roku (...) legitymacje złożyło 28 osob, a później — w okresie stycznia i lutego br., bez mała 100 osób, które poprosiły o skreślenie z listy członków partii".

W czasie majowej konferencji przedwyborczej, niektórzy zarzucali władzom KZ bierność podczas ubiegłorocznej jesieni. Ale ten brak działalności to było naturalne borykanie się z własnym „garbem". Nie był to jednak okres stracony. Sprzyjano powstaniu „Solidarności" i wtedy właśnie stworzono podstawy do współpracy wszystkich zakładowych organizacji. Już 10 października Zarząd ZKZ „Solidarność" podpisał porozumienie z dyrekcją przedsiębiorstwa, a niewiele dni potem z Radą Zakładową Związku Metalowców. Spotkanie „Solidarności" z dyrekcją, Komitetem Zakładowym PZPR-u, Rady Zakładowej ZZM określiło zasady współpracy. Od tego czasu żadne ważne dla zakładu zebranie nie odbywało się bez przedstawicieli wszystkich organizacji przedsiębiorstwa.

Dużo mówią o atmosferze w zakładzie podziękowania dla dyrekcji i KZ PZPR złożone na Walnym Zebraniu Delegatów NSZZ „Solidarność" przez przewodniczącego Komitetu Założycielskiego (a potem komitetu zakładowego) Mariana Turka, złożone z upoważnienia całego KZ-u. Podziękowania *„za zrozumienie i pomoc w dotychczasowej pracy, a w szczególności w jej początkowym okresie"*. Nie podobało się to przeciwnikom porozumienia i współpracy. Na jednym z Plenum „Solidarności" na szczeblu miejskim zarzucono „Solidarności" WUCh-owskiej, że skoro tak dobrze układa się jej współpraca z partią, to widocznie organizację związkową założyła... PZPR. Na szczęście jednak mądrość związkowego kierownictwa WUCh-u nie pozwoliła na wbicie klina w jedność załogi. Bo przecież nowy związek i odradzająca się partia są sobie wzajemnie potrzebni. Jeszcze raz odwołam się do opinii J. Gładysiewicza, który mówiąc o stosunku organizacji zakładowej do tworzącej się „Solidarności" powiedział *„uważaliśmy, że jest to siła, która może być tą siłą wiarygodną, że jest to jeden z ważnych elementów demokratyzacji naszego życia wewnętrzzakładowego). Jeśli ma się nam nie przytrafić jeszcze raz całe zło lat siedemdziesiątych (lub innego gatunku) potrzebna jest i wielość sił reprezentujących różne spojrzenia. To, że „Solidarność" będzie „Solidarnością", a partia partią wcale nie przeszkadza — na przykładzie WUCh-owskim — we współpracy. Stare przysłowie mówi, że co dwie głowy to nie jedna"*.

Po otrząśnięciu się z przeżytego szoku i ogromnej fali posierpniowych wątpliwości, zakładowa organizacja PZPR-u w WUCh-u zaczęła szukać miejsca dla siebie w zakładzie. Widziano je w rozwiązywaniu spraw czysto politycznych, myśleniu perspektywicznym i prognozowaniu działalności dla dobra zakładu, a także załatwianiu bieżących spraw drogami partyjnymi. Uchwały, listy, rezolucje WUCh-owskiej organizacji partyjnej, kierowane do władz partyjnych, państwowych, i do Sejmu jednoznacznie odpowiadają na tytułowe pytanie: awangarda czy „rogaci młodzieżowcy". Tak się składa, że uchwały dębiczan zawsze wyprzedzały przełomowe wydarzenia w kraju. Zajmowane stanowisko okazywało się — zwłaszcza w perspektywie czasu — najwłaściwszym i celnie określającym powody zaistnienia konfliktowej sytuacji. Określenie „rogaci młodzieżowcy" użyte przez jednego z tarnowskich członków najwyższych władz partyjnych jest uszczypliwością skierowaną pod złym adresem. Tym bardziej, że słowo „młodzieżowiec" ma w tym przypadku wymowę obosieczną.

WUCh-owska organizacja partyjna wychodzi bowiem z jedynego słusznego założenia, że partia robotnicza musi postępować zgodnie z odczuciami proletariatu. Przy dzisiejszej radykalizacji społeczeństwa trudno jest jeszcze iść o te pół kroku przed robotnikami, **(przypominam pryncypialną zasadę, że partia marksistowsko-leninowska ma być awangardą klasy robotniczej).** Dziś można tylko wyartykułować poglądy ludzi i ewentualnie wskazywać swym doświadczeniem politycznym najlepsze rozwiązania.

Prześledźmy na kilku wybranych uchwałach jak określała się partia w WUCh-u w stosunku do biegu wydarzeń. Oto pod znamiennym tytułem w gazecie zakładowej „List, który trafia do wyobraźni i przekonania" opublikowany został przed VIII Plenum KC (które przyjęło rezygnację J. Pińkowskiego z funkcji premiera). Dokument ten autorstwa towarzyszy z WUCh-u wysłany został na ręce I sekretarza KC PZPR. Przytoczę tylko jeden fragment tego bardzo treściwego listu. **„W odczuciu członków naszej organizacji, a do takiego stwierdzenia upoważnia nas dotychczasowy przebieg wydarzeń, rząd poprzez swoje niezdecydowanie i opieszałe działanie, podejmowanie arbitralnych decyzji, wybieranie niewłaściwych metod konsultacji, nieżywotnych dla społeczeństwa rozwiązań gospodarczych doprowadza do rozbicia i skłócenia społeczeństwa. Widoczne jest to szczególnie w zakładach pracy, a dobitnym przykładem jest problem wolnych sobót".** W liście tym porusza się też sprawę nienormalnej sytuacji, wyrażającej się w tym, że stanowisko „Solidarności" przedstawiane jest przez... premiera, ministrów, rzecznika prasowego rządu. Wspomina się też o odchodzeniu ludzi od partii, ze względu na widoczny brak zaufania do społeczeństwa ze strony „góry" partyjno-rządowej, wyrażający się chociażby w fatalnej polityce informacyjnej.

26 marca, a więc przed planowanym strajkiem generalnym, a także przed tzw. porozumieniem warszawskim egzekutywa KZ PZPR WUCh uchwaliła apel skierowany do KC, premiera i KKP. Zwraca się w nim uwagę na totalny kryzys jaki panuje w kraju — zarówno gospodarczy polityczny jak i moralny. **„Szczególnie niebezpieczny jest kryzys moralny — głosi apel — którego podłożem jest sposób sprawowania władzy, nierealność poczynań gospodarczych oraz polityka partii w minionym okresie, pełna dogmatyzmu i inspiracji działań pozorowanych, masowe nadużycia władzy. Na tle tego wielopłaszczyznowego kryzysu musiały powstać nastroje społeczeństwa, które w uproszczeniu można określić jako totalną niewiarę i nieufność wobec władzy".** Uchwała zaznacza że **„myśli pracowników naszego przedsiębiorstwa są jednakowe, bez względu na to czy są to członkowie partii, czy bezpartyjni. Jednakowo myślą członkowie NSZZ „Solidarność", jak i NSZZ „Metalowców".** Zakończenie dokumentu głosi: **„zwracamy się do Was (...) o natychmiastowe rozwiązanie konfliktu zgodnie z wolą i interesem społecznym. Nie jest to prośba, a żądanie".** Apel oświadcza także, że w konfliktowej sytuacji **„członkowie organizacji partyjnych WUCh Dębica będą tam, gdzie będą ludzie pracy, gdzie będą robotnicy, bo ich interes i wolę reprezentujemy".**

21 września, kiedy w „Gazecie Krakowskiej" główny tytuł tego wydania pytał: „Czy porozumienie ma się stać pustym hasłem?" mając na uwadze ostre oświadczenie Biura Politycznego ostrzegające, że rząd sięgnie do wszelkich dostępnych mu środków, a także Zjazdu „Solidarności" zajmującego bezkompromisowe (dosłownie) stanowisko w sprawie ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie — tego więc dnia — w dębickiej Wytwórni Urządzeń Chłodniczych zorganizowano wspólne posiedzenie egzekutywy KZ PZPR oraz prezydiów KZ NSZZ „Solidarność", RZ ZZM i Zarządu zakładowego ZSMP. Na nim wspólnie zredagowano dokument, podpisany następnie przez wszystkich. Skierowano go do Sejmu, I sekretarza, premiera, KKP i przewodniczącego „Solidarności". W dokumencie tym wyraża się zaniepokojenie w związku z napiętą sytuacją w kraju, stwierdzając że **„pierwszym etapem tragedii narodowej jest zapoczątkowany podział społeczeństwa na partyjnych i członków „Solidarności".** Wspomina się też o tym, że już raz przed kryzysem marcowym usiłowano podzielić społeczeństwo. List otwarty głosi dalej, że **„odcinamy się (...) zdecydowanie od ekstremalnych nurtów płynących z kierownictwa „Solidarności", jak i od ekstremalnych nurtów wywodzących się z kierowniczych kół partyjnych". „Członkowie „Solidarności" naszego przedsiębiorstwa, którzy stanowią 97 proc. załogi uznają przewodnią rolę partii w kraju (...) Natomiast członkowie partii w pełni uznają i akceptują statut NSZZ „Solidarność" i porozumienia społeczne zawarte pomiędzy związkiem, a rządem PRL (...)".** Sygnatariusze dokumentu żądają m. in. rozmów między rządem, a związkami zawodowymi w sprawie opracowania aktualnego harmonogramu realizacji porozumień społecznych, opracowania wspólnego programu wyjścia z kryzysu gospodarczego, cyklicznych, wspólnych wystąpień Rakowskiego i Wałęsy na tematy interesujące społeczeństwo, zaniechania telewizyjnej i prasowej nagonki na NSZZ „Solidarność", udostępnienia środków masowego przekazu do dyspozycji społeczeństwa dla prezentowania w nich stanowiska strony rządowej i związkowej, wyłącznie w oparciu o wiarygodne fakty, zdecydowanego odcięcia się związku „Solidarność" od kół mających na celu rozgrywki polityczne, którym odległe są sprawy robotnicze.

„List ten — czytamy w zakończeniu — **traktujemy jako odezwę do wszystkich zakładów pracy w Polsce — nie dajmy się podzielić i nie pozwólmy stać się przedmiotem manipulacji. (...) Polska jest jedna i obowiązkiem wszystkich jest ją budować, a nie rujnować".**

Jest równie ważne, że współpraca nie dotyczy tylko problemów ogólnokrajowych, a nawet częściej dotyczy spraw wewnątrzzakładowych. Przykładem niech tu będzie wspólne zebranie wszystkich organizacji w zakładzie (partii, obu związków, ZSMP), które odbyło się w celu ustalenia odpowiedzi na ankietę Instytutu Organizacji Przemysłu Maszynowego. We wspólnym dokumencie mówi się, że wspomniany Instytut pytaniami i sugestiami swej ankiety niejako zmusza przedsiębiorstwo do tworzenia zrzeszenia, co organizacje WUCh-u traktują jako próbę zmiany szyldu zjednoczenia na zrzeszenie. Tenże dokument mówi też, że usiłuje się manipulować przedsiębiorstwami w celu utrzymania niepotrzebnego — zdaniem WUCh-u — szczebla zarządzania. Stwierdza się też **„że ewentualne (...) przystąpienie w terminie przez siebie określonym do zrzeszenia przedsiębiorstw nastąpi wówczas, jeżeli będziemy w tym widzieli ewentualne korzyści ekonomiczne dla naszego przedsiębiorstwa".**

Przytoczę jeszcze jedno pismo WUCh-owskiej partii. W listopadowej uchwale skierowanej bezpośrednio do I sekretarza tow. W. Jaruzelskiego zakładowa organizacja partyjna wypowiada się m. in. w dwóch kwestiach, kto wie, czy nie najbardziej szkodzących partii. Pierwsza z nich to informacja i propaganda w środkach masowego przekazu. Zdaniem organizacji **nie odpowiada ona**

Dialogi o handlu agencyjnym

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

sowe. Narzekają natomiast ludzie, **którzy nie mają co kupować w tych placówkach.** Narzekają też agenci.

✲

Mówią tarnowscy agenci Piotr Drabczyński, Tadeusz Grabczyński, Ewa i Leszek Malinowscy:

O motywach przejmowania sklepów w agencję:

— Oboje z mężem skończyliśmy Studium Hotelarsko-Turystyczne w Nowym Sączu. Mąż zaczął pracować w hotelu „Polonia" za 1900 zł. Trzeba było coś innego znaleźć, żeby móc jakoś żyć. Poza tym mieliśmy trochę gotówki zdobytej za granicą, którą trzeba było gdzieś ulokować.

— *Dlaczego zdecydowaliście się państwo akurat na sklep z artykułami gospodarstwa domowego?*

— Nie było wyboru. To był ostatni sklep oddawany w tym czasie w agencję.

— Mieliśmy dość zwierzchników, dość tego okropnego bałaganu panującego w przedsiębiorstwach państwowych. Chcieliśmy się usamodzielnić — i to nam się udało.

O źródłach zaopatrzenia:

— Prawda jest taka, że z miesiąca na miesiąc mamy gorsze zaopatrzenie. Mimo, oczywiście, starań, energii, zabiegów i podróży po całym kraju.

— *Ale przecież agentów powołano po to, aby poszukiwali towarów w dodatkowych źródłach, u drobnych wytwórców, aby nawet inicjowali potrzebną im produkcję.*

— Każdego agenta obowiązuje tzw. minimum esortymentowe, czyli lista tych towarów, które musi mieć w sklepie. Są to na ogół wyroby dzielone, dostępne tylko w państwowych hurtowniach. Ale nasze zakupy zbiurokratyzowano poza granice rozsądku. Agent może składać zamówienie tylko raz w tygodniu (we wtorek) i to akurat na to, co jest w magazynie. Odbiór też jest raz w tygodniu (w piątek).

— *A co z realizacją zamówień?*

— Jak Bóg da.

— U mnie ostatnio się poprawiło, ale siedzę bez przerwy na głowie ludziom z hurtowni. Już nawet się śmieją, że tam mieszkam. Dawniej po kilka lat leżały kryształowe kieliszki, szkło czy ceramika, nikt tego nie brał. A teraz ja to biorę i błyskawicznnie sprzedaję. Tylko że to się już kończy.

— *Czy możecie zaopatrywać się u rzemieślników lub w drobnych zakładach?*

— To teoria. Pojechałem do Pruszkowa do fabryki porcelitu. Sam zabrałbym towar, bez konwojenta, własnym samochodem. Ale pani mi powiedziała, że chociaż towar ma, to mi go nie da, bo jestem agentem.

— Pewna fabryka zgłosiła, że może dać szampony, ale trzeba je zabrać własnym transportem. Spółdzielnia transportu nie miała. Mówię więc do dyrektora, że przywiozę własnym samochodem, połowę oddam spółdzielni, połowę sam wezmę. Okazuje się, że tak nie można, chociaż nie wiem dlaczego. I towar przepadł. Najwięcej stracili, jak zwykle, klienci.

— My, agenci, dostajemy 3 procent towarów z puli przypadającej na Tarnów. Czasami nie wiadomo, jak dzielić ten towar, bo akurat wychodzi za dużo. Możemy teoretycznie zaopatrywać się w całej Polsce, tylko że nikt nie chce z nami gadać. Praktycznie 98 procent zaopatrzenia bierzemy z WSS.

— *Coś jednak jest jeszcze w tych waszych sklepach.*

— Oprócz tego, co wyżebrzemy w hurtowni, dysponujemy tym, co nam da rzemiosło. Ale i ono daje mniej z każdym dniem, bo choć ma „zielone światło", coraz bardziej brakuje surowców.

— *Możecie kupować towary pochodzenia zagranicznego...*

— Te szampony, płyny kąpielowe i kosmetyki były koniecznością. One postawiły nas na nogi. Ale to się chyba niedługo skończy i nie wiem co będzie potem.

O zyskach:

— Dla mnie nie tylko pieniądze się liczą. Przyjemnie jest ludziom sprzedać coś potrzebnego i widzieć, jak się cieszą.

— Zarabiam mniej, niż gdybym poszedł do ogrodnika zrywać i przebierać jabłka. Dlaczego nie pójdę? A po co mam iść, kiedy mi tu dobrze.

— Zdobywam doświadczenie w pracy z ludźmi, to daje satysfakcję, no i mogę samodzielnie dysponować swoim czasem.

— Miałem taki miesiąc, że zarobiłem 600 zł, miałem też i taki (marzec), że dopłaciłem do interesu 400 zł.

— Często są za niskie marże, niewiele można zarobić.

— Zarobki agentów są bardzo zróżnicowane, zależą od branży, sezonu, położenia sklepu. Większość zarabia przeciętnie. A poza tym agent, jeśli nawet zarobi więcej, najczęściej inwestuje w towar, bo za wszystko płaci się gotówką.

O współpracy z macierzystą firmą:

— W umowie mamy napisane, że WSS ma nam zagwarantować towar i asortyment. Często nie ma ani jednego, ani drugiego, ale pieniądze biorą.

— W hurtowni jest podział na sklepy i agentów. Traktują nas tam jak intruzów, jak prywatnych właścicieli drugiej kategorii. Jeszcze się nie zdarzyło, żebyśmy nie musieli w piątek wydzierać towaru z gardła.

— Chętnie byśmy wzięli tę hurtownię w agencję i skończyłby się bałagan.

— Jesteśmy dyskryminowani, zwłaszcza jeśli chodzi o artykuły trudno dostępne na rynku.

— Przedsiębiorstwo stara się zapewnić wykonywanie planów obrotów przez własne sklepy, dlatego na sklepach agencyjnych specjalnie mu nie zależy.

młodzieżowcy"

rzeczywistości i nie jest wiarygodna (...) szczególnie w centralnej telewizji". W związku z tym metalowcy żądają odpowiednich zmian personalnych oraz **„wyciągnięcia wniosków dyscyplinarnych w stosunku do towarzyszy odpowiedzialnych za informację w prasie, radiu i telewizji".** Drugi wniosek skierowany do I sekretarza KC mówi o przeanalizowaniu na najbliższym plenum KC **„przydatności w pracach Biura Politycznego i centralnym aparacie partyjnym towarzyszy, którzy przed sierpniem 1981 r. pełniąc odpowiedzialne funkcje partyjne są współodpowiedzialni za doprowadzenie kraju do obecnej sytuacji".**

Z przytoczonych tu wszystkich fragmentów uchwał organizacji partyjnych WUCh-u jasno widać dobrą partyjną robotę. Uchwały wkraczają zawsze w dziedziny aktualnie najważniejsze i jasno określają stanowisko organizacji. Dokumenty te są jednocześnie artykulacją społecznych odczuć i katalizatorem poglądów załogi. Sprzyja temu wyprzedzanie zdarzeń. Przykładowo Plenum KZ już przy końcu listopada zajęło stanowisko odnośnie planowanego prowizorium systemowego, czy systemu wyborów do rad narodowych.

Dobre stosunki w zakładzie dostrzec można m. in. po kulturze wzajemnego zachowania się wobec innych organizacji. Wspomniałem już, że nie ma ważnego zebrania danej organizacji bez obecności przedstawicieli innych oraz kierownictwa zakładu. Równie poważnie traktuje się partyjną konferencję sprawozdawczo-wyborczą, jak i wybory do nowej rady zakładowej kilkudziesięcioosobowego związku metalowców. Znamienna jest też forma odejścia I sekretarza KZ partii sekretarza Gładysiewicza. Otrzymał on słowa uznania i podziękowania za polityczną dojrzałość i rzetelną współpracę. Gdyby drożność partyjnej informacji „w górę" była znacznie lepsza, można by powiedzieć, że IV plenum KC czerpało wzór z WUCh-u... Natomiast przewodniczący KZ „Solidarności" M. Turek żegnając go podkreślił *„mądrość działania, rozwagę i wyczucie społeczne poprzednich władz zakładowych na czele (—) z J. Gładysiewiczem"*.

Aby dębicki WUCh nie wyglądał na towarzystwo wzajemnej adoracji chcę zaznaczyć, że współpraca, to często dopiero końcowy efekt toczonych wzajemnych sporów, przedstawiania własnych stanowisk, starcia organizacyjnych pryncypialności. Faktem jest, że niezależnie od organizacyjnej przynależności nie ma żadnych podziałów wśród załogi. Cała egzekutywa KZ należy do „Solidarności", członkowie partii są w prezydium KZ nowych związków, obecny I sekretarz KZ partii J. Jackowski był przed objęciem tej funkcji w gronie prezydium „Solidarności". To na pewno pomaga we wzajemnym zaufaniu. Strach pomyśleć co by się działo ze spoistością załogi, gdyby na tych ludziach wymuszać tzw. określenie się, czyli wybór albo partii, albo nowego związku...

Współpraca przeżywa też swoje kryzysy. Ostatnio wystąpił on na tle uchwały podjętej przez Plenum KZ PZPR już po wspólnie podpisanym liście, który omawiałem. W czasie obrad plenarnych WUCh-owskiej ZKZ NSZZ „Solidarność" związkowcy sprzeciwili się fragmentom wspomnianej uchwały mówiącej m. in. o tym, że obok dalszego pogarszania się stanu gospodarki, wzrostu cen, na podwyższenie napięcia społecznego mają wpływ niektóre ekstremalne koła NSZZ „Solidarność", co uwidoczniło się m. in. na I Krajowym Zjeździe w Gdańsku. Plenum KZ PZPR zaznaczyło też swą dezaprobatę dla uchwały Zjazdu „Solidarności" w sprawie przeprowadzenia referendum nad ustawami o przedsiębiorstwie i samorządzie, uważając, że godzi to w praworządność kraju. W związku z powyższymi stwierdzeniami kilkuetapowe plenarne posiedzenie KZ NSZZ „Solidarność", w jednym z punktów planowanej uchwały, postanowiło nie podpisywać żadnych wspólnych dokumentów razem z KZ PZPR. Na szczęście osobista interwencja i rzucenie na szalę swego autorytetu w czasie ostatniej fazy obrad „Solidarności" przez I sekretarza partii J. Jackowskiego spowodowało, że argumenty przedstawione przez sekretarza znalazły poparcie większości metalowców i ten punkt uchwały został wykreślony. Dzięki więc bezpośredniemu kontaktowi i przedstawieniu racji na jedności załogi nie powstała znacząca rysa. Gdyby tak postępowano w kraju!

Pryncypialnie partyjny był też „Komentarz polityczny" KZ PZPR po ostatnim ogólnopolskim strajku, gdzie autor poddaje pod rozwagę załogi pytanie czy zakładowa „Solidarność" nie kieruje się za bardzo w swym działaniu instrukcjami odgórnymi (podjęcie strajku), miast rzeczywistością zakładową (brak jego potrzeby i szkodliwość). P. Turek szef zakładowej „Solidarności" określił ten komentarz jako „nie na miejscu". Ale wspólna rozmowa (kierownictwo związku odwiedziło kierownictwo partii) wyjaśniło stanowisko. Współpraca nie musi przecież oznaczać rezygnowania z pryncypialności czy to partyjnej czy to związkowej.

Stosunki w zakładzie, jak wszędzie zależą w dużej mierze od konkretnych ludzi mających wpływ taki czy inny na bieg wydarzeń. Dla współpracy potrzebna jest wzajemna dobra wola. Na niej wiele się opiera. Czytelnik nie znający bliżej dębickiej Wytwórni mógłby wpaść na pomysł, że szefem „Solidarności" w zakładzie jest jakiś niedoświadczony młody człowiek, który daje sobą manipulować. Siwe włosy p. Turka przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność" przeczą tej myśli. „Pociągnąłem" ten personalny wątek, aby wykazać, że dla dobra jakiejś wspólnej sprawy można się wznieść ponad jakieś osobiste żale, urazy i gorycz. W kraju coraz częściej zdarza się sytuacja, że przy wyborach przepada dobry fachowiec, najwłaściwszy na dane stanowisko tylko dlatego, że jest członkiem PZPR-u!

Nieprzypadkowo wspomniałem tutaj o p. Turku. Przytoczę fragment jego wypowiedzi na łamach „Echa Załogi" (p. Turek należał do PZPR od 1957 r.). *„Przyszły pamiętne wystąpienia i wydarzenia. Rok 1970. Za ostre wystąpienia stałem się niewygodny. Zażądano telefonicznie zwrotu legitymacji PZPR. A przecież domagałem się tylko tego, co nastąpiło w ostatnim okresie. Ale legitymację straciłem. Mogłem ją odzyskać, lecz jeśli przez 10 lat odcierpiałem moralnie, jeśli miałem zamkniętą (kilkakrotnie) drogę awansu, to postanowiłem, że nie będę już członkiem partii. Ale idea wspólnego działania wszystkich Polaków dla dobra pomyślności naszego kraju nie jest mi obca i w pełni ją popieram".*

A jak wygląda praca w organizacji? Na co dzień organizacja partyjna boryka się z kłopotem niedostatku informacji i jej świeżości „Solidarność" jest w tym znacznie sprawniejsza. Śmieszny jest komentarz, który przychodzi z KW czy z KC w trzy dni po informacji nadanej przez Związek. Jakość informacji napływających jest fatalna. W czasie mojego pobytu w WUCh-u oglądałem jeden z takich teleksów z „góry". Pierwsza informacja to raczej opinia wyrażająca „zadowolenie", „akceptację" dla ewentualnej decyzji przyznania rządowi specjalnych uprawnień. Przy tych opiniach wymienione są trzy organizacje partyjne. Taką metodą można poprzeć każdą decyzję WUCh-owska organizacja w tej sprawie przesłała teleks do KW mówiący m. in., że **„zasadnicza większość członków partii w Zakładzie nie akceptuje propozycji nadania biegu ustawie o specjalnych pełnomocnictwach dla rządu. Argumentuje się to tym, że przed wprowadzeniem w życie ustawy o związkach zawodowych nie powinno się takich pełnomocnictw rządowi udzielać. Krytykuje się opieszałość, działalność rządu, a ustawa o specjalnych pełnomocnictwach byłaby akceptacją dla urzędników wykazujących w wielu przypadkach opieszałość w działalności np. przy załatwianiu spraw strajkowych oraz podejmowanie decyzji bez konsultacji ze społeczeństwem (...) Robotnicy stwierdzają też — po co robimy konsultacje w OOP na temat listu Biura Politycznego w sprawach frontu porozumienia narodowego i udzielenia specjalnych pełnomocnictw dla rządu, jeśli KC nie czekając na wyniki konsultacji z POP podejmuje decyzje".**

Do kuriozów polityki informacyjnej z wyższych instancji partyjnych należy np. informowanie o tym, że syn Kronia został usunięty z władz NZS-u za nadużycia finansowe. Komu to ma służyć i czy to jest poważne — pytają w dębickim WUCh-u.

Partyjni metalowcy poważnie zastanawiają się nad tym, czy nie skierować sprawy braku odpowiedzi na ich listy, czy rezolucje wysyłane do władz partyjnych, — do CKKP. Statut przecież przewiduje konieczność odpowiedzi.

W WUCh-u ostatecznie rozwiązano problem tzw. nomenklatury. Nikt do tej pory głośno jej nie odwołał. Więc dyrektor przy decyzjach personalnych nadal słał akta do akceptacji KZ. Ostatnia uchwała egzekutywy jasno określa, że decyzja należy obecnie do dyrektora, a potem do samorządu (dopiero się tworzy) a partia jedynie prosi o informacje w danej sprawie, do której może się ustosunkować negatywnie, co nie musi mieć wpływu na decyzję. Zdejmie to z partii odpowiedzialność za ludzi kierowanych na stanowiska, a i przyczyni się do tego, że partia z działań urzędniczych przejdzie do innych ról np. inspiratorskiej. Przykłady — proszę bardzo. Partia opracowała prognozę na najbliższe 10-lecie w sprawie budownictwa mieszkaniowego i wdrażania postępu technicznego. KZ PZPR wpłynął na zmiany struktury w Biurze Projektów w krakowskim CBA, tak aby dla potrzeb przedsiębiorstwa można się było kontaktować tylko z jednym pionem. Organizacja WUCh-owska stara się załatwić bezpośrednio u ministra tzw. uprawnienie generalnego dostawcy w zakresie eksportu przemysłowych urządzeń technicznych. Do tej pory zajmowało się tym Zjednoczenie, które przez kilka lat nie podpisało żadnego kontraktu, a dla dębickich metalowców eksport to 75 proc. zysku całego przedsiębiorstwa.

Podsumowując. W dębickim WUCh-u mamy do czynienia z przykładem nowego stylu działania w zakładzie. Wprawdzie dopiero się tworzącym, ale już można wyróżnić pewne jego cechy. Pierwszą jego cechą jest wsłuchiwanie się w głosy ludzi, całkowita drożność przekazu na linii instancji partyjnych od OOP do KZ. Oczywiście liczy się też głos całej załogi. Druga cecha, to niezwykła otwartość i nieschematyczność myślenia. To co wczoraj wydawało się nie do przeprowadzenia (np. ze względu na źle pojęte pryncypia) dziś jest realizowane. Trzecią cechą jest pilnowanie dobrej współpracy z innymi organizacjami, a tym samym tworzenie i utrzymywanie jedności załogi. Czwarta cecha to przejście partii z działalności typu urzędniczego (np. zatwierdzanie na dane stanowiska) w kierunku myślenia kategoriami perspektywicznymi, przejście do roli inspiratorskiej, (dla organizowanego samorządu — przykładowo) oraz załatwianie po linii partyjnej problemów przedsiębiorstwa. I piąta cecha ściśle związana z partią, a więc organizacją polityczną — zajmowanie stanowiska i wpływanie (z tym jest źle) na decyzje polityczne „góry" rządowej i partyjnej. Kto by nie chciał wprowadzić takiej organizacji do zakładu?

ARTUR KUBANIK

— Ryczałty, jakie płacimy, są często za wysokie, nie zawsze uwzględniają realia. Często nie wiemy, w jaki sposób są obliczane.

— Nic się nie zmieniło od sierpnia 1980 roku w handlu agencyjnym, jak było, tak jest.

O przyszłości handlu (pesymistycznie):

— Nie będzie czym handlować, jeśli nie nastąpi zdecydowana poprawa w podaży towarów.

— Sądzimy, że działamy w interesie naszych klientów, którzy mają prawo oczekiwać dobrze zaopatrzonych sklepów. Likwidacja sklepów byłaby najgorszym rozwiązaniem, przed którym bronimy się. Zainwestowaliśmy bowiem w te placówki sporo pieniędzy, zadłużyliśmy się. Teraz nie ma żadnego rynku, żadnego handlu. Dlatego uważamy, że najważniejszą sprawą jest stworzenie nam warunków do przetrwania, przetrzymania najtrudniejszego okresu. Oczekujemy tu pomocy od przedsiębiorstw handlowych i od resortu. Przecież fatalna sytuacja gospodarcza nie może trwać wiecznie.

— Agent musi być traktowany jak każdy pracownik w Polsce, musi mieć prawo do urlopu i zasiłku chorobowego. Rekompensat też nie dostajemy.

— Myślimy o zrezygnowaniu. Jeżeli jednak będziemy zarabiać tyle, żeby starczyło na wszystkie opłaty i żeby jakoś żyć, to będziemy ciągnąć.

Tyle agenci. A teraz **mówią o nich handlowcy: prezes WSS „Społem" Marian Łaciak i dyrektor WPHW w Tarnowie Henryk Muszyński:**

— Nie spełnili oczekiwań. Mieli wzbogacić rynek, a tymczasem siedzą u dostawcy reglamentowanego i podkupują uspołecznionym sprzedawcom. Nie jest sztuką zabrać towar z magazynu.

— Sieją zgorszenie wśród dostawców, mają bowiem „mocniejsze argumenty przekonywania" niż sklepy uspołecznione.

— Nieregularnie płacą za pobrany towar, czerpiąc z tego dodatkowe korzyści. Wykazują za małą operatywność w penetracji źródeł dostaw towarów.

— Niektórzy występowali o zmianę odpłatności, ale my nie możemy do nich dopłacać. W artykułach przemysłowych króluje monopolizacja produkcji i rozdzielnictwo, stąd rola agenta jest bardzo ograniczona. Możliwości zwiększenia dostaw towarów tkwią jedynie w rzemiośle i sektorze prywatnym.

— Osoby, które podejmują się prowadzenia sklepów agencyjnych ponoszą zbyt duże ryzyko, dlatego dążą do maksymalizacji zysków kosztem klienta.

— Sklepy agencyjne są miejscem spekulacji (a więc czynnikiem kryminogennym).

— Agencja zbyt mocno obciąża materialnie i organizacyjnie spółdzielnie.

— Agencja jest formą pośrednią między handlem państwowym a prywatnym i jako taka nie ma z czego poprawiać sytuacji rynkowej. W miejsce agencji winno się wprowadzić handel prywatny odpowiednio opodatkowany"

O handlu w ogóle:

— Bez rozwoju rolnictwa, a tym samym zwiększenia zaopatrzenia w artykuły spożywcze, nie ma co mówić o handlu. Bez względu na to, jakie będą jego formy, przy obecnym stanie rynku, każda z tych form musi funkcjonować źle. Handel, w tym i agencje, należy oceniać w kontekście całej gospodarki.

O zaletach systemu agencji:

— Agenci mogą dokonywać zakupów z prywatnych źródeł.

— Zapewniają lepsze zaopatrzenie rynku.

— Agenci mogą sprzedawać własne wyroby.

— Agenci mają możliwości dobrania sobie personelu.

— Zwiększają dochodowość handlu.

— Zapewniają większą różnorodność towarów.

— Zapewniają większą gospodarność, zmniejszając nakłady państwowe.

— Zapewniają większą kulturę obsługi.

— Lepiej niż handel uspołeczniony reagują na potrzeby rynku.

— Pozwalają skrócić drogę towaru od producenta do konsumenta, a tym samym podnieść jego jakość.

O wadach systemu agencji:

— Brak możliwości pełnej kontroli obrotów i zysków agenta. Powoduje zawyżanie cen.

— Wycofywanie ze sklepów artykułów deficytowych.

— Przebranżawianie sklepów.

— Rozrost biurokracji w instytucjach macierzystych.

— Agenci nie zapewniają kontroli nad fachowością personelu.

— Obciążają finansowo placówkę macierzystą.

Pozostaje więc jeszcze posłuchać „trzeciej" strony, tej bodaj najważniejszej.

Klienci o agencji:

— W sklepach agencyjnych, zwłaszcza przemysłowych i spożywczych, można dostać artykuły niedostępne w innych sklepach (np. świeży nabiał).

— Pomieszczenia często nie nadają się do prowadzenia działalności handlowej, nie najlepiej jest z estetyką.

— Zapewniają wysoką kulturę obsługi przy dobrej organizacji pracy.

— Tak samo trudno kupić cokolwiek u agenta, jak i w sklepie uspołecznionym.

Stereotyp agenta:

— Agent — to człowiek pracowity i operatywny, dba o własne interesy, jest więc uprzejmy dla klientów, nie zawsze jednak uczciwy i nie zawsze jest fachowcem.

— Jest nieodpowiedzialny, jednakże jedynie wówczas, gdy odpowiedzialność rozumiana jest jako „odpowiedzialność społeczna", a więc taka, której punktem odniesienia jest interes społeczny.

JANUSZ SZLECHTA

PS. W artykule korzystano z opracowania socjologicznego dokonanego w 1980 roku przez pracowników Spółdzielczego Instytutu Badawczego (oddział w Krakowie): Krystynę Bily, Andrzeja Maliszewskiego i Adama Piechowskiego. Zamieszczono wypowiedzi kierowników wydziałów handlu urzędów dzielnicowych w Warszawie i Krakowie, pracowników spółdzielni współpracujących z agentami oraz działaczy społecznych.

A jednak pierwsza wielka Mikołajowa Giełda zabawek udała się. Początek był jednak trudny. Gdy puste sale Zachęty czekały na dzieci, na giełdowych gości kupujących i sprzedających, nieprzebrane tłumy ustawiły się na schodach prowadzących do piwnic gdzie rozłożyło swoje zabawki WPHW. Kolejkowicze przypuścili na stoisko prawdziwy szturm. Żądni zabawek wydawali tysiące na rowerki, osiołki, pistolety. Kupowali przy akompaniamencie wyzwisk, wrzasku, wzajemnie się popychając i tratując. Jeszcze moment, a giełda przemieniłaby się w jarmark i targowisko tym bardziej, że ci którzy przyszli do Zachęty z dobrymi intencjami, a nie mogąc się dostać do wnętrza przez zablokowane drzwi, zmuszeni byli do rozwinięcia swojej giełdowej działalności na świeżym powietrzu. Szczęście, że stoisko WPHW, choć bogate, wyczerpało wreszcie swoje zapasy. Giełda zabawek mogła przybrać właściwy kształt i dalsza zabawa potoczyła się wspaniale. W zaimprowizowanej sali kinowej dzieciarnia zaśmiewała się z przygód Bolka i Lolka, rodzice zaś mogli oddać się kupowaniu i sprzedawaniu zabawek, książeczek, gier itd. Prawdziwy Święty Mikołaj miał ręce pełne roboty rozdając z dużego worka prezenty.

I tak giełda, mimo potknięć, powiodła się. Dzieci miały kilka godzin frajdy, a o to głównie chodziło. Zebraliśmy również trzy wypełnione po brzegi kosze zabawek dla domów dziecka. To szczególnie dzisiaj, cieszy. Gorąco w swoim — organizatorów i wszystkich obdarowanych dzieci — dziękujemy.

Redakcja „TeMI" składa serdeczne podziękowania również tym wszystkim, dzięki którym giełda doszła do skutku, a więc: zastępcy dyrektora WPHW Zbigniewowi Rozkrutowi, paniom ekspedientkom z DT „Sezam": Sylwii Piec, Janinie Szepielak, Krystynie Mróz i Marcie Kobylańskiej, słuchaczkom drugiego roku Studium Wychowania Przedszkolnego: Jolancie Baran, Danucie Dolińskiej, Janinie Ujek, Bernadetcie Bulanda, Marii Pater i Grażynie Kapuścińskiej oraz kierownictwu DK Zachęta Annie Roik i Stanisławowi Olszówce. (er, jms)

GIEŁDA

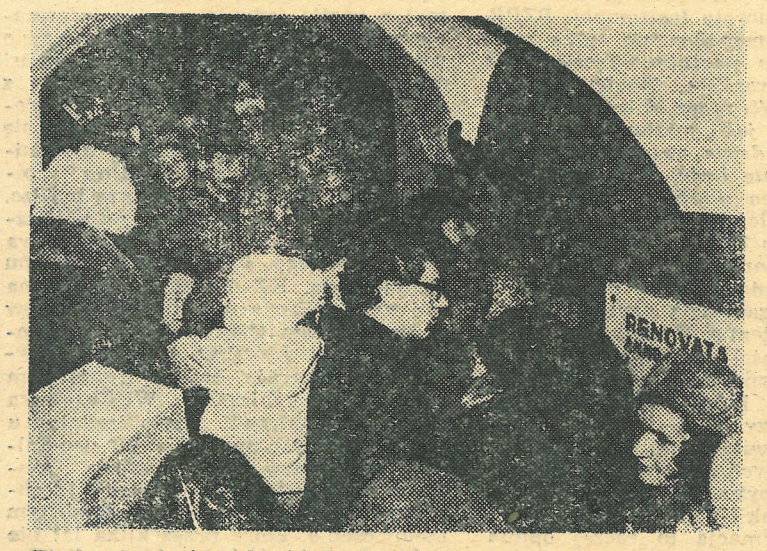

Tłum szturmujący do stoiska WPHW zablokował dokładnie wejście do części Zachęty, w której miała się odbywać wymienna sprzedaż...

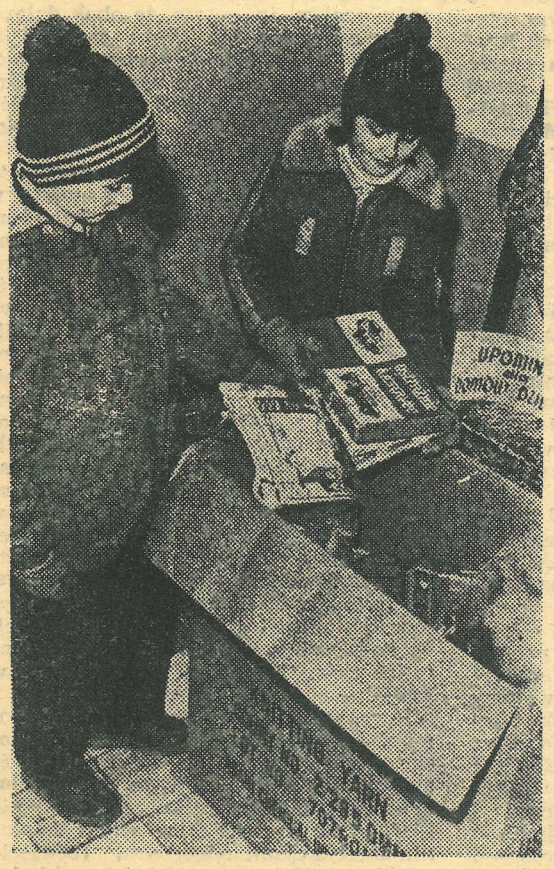

Dziękujemy

Także Boguś Golec, który wcześniej dotarł do sali, przez 2 godziny czekał samotnie na kupujących

Zdjęcia: JAN PĘKALA

Tymczasem handel rozpoczął się przed budynkiem

Koło południa rozpoczęła się we wnętrzu właściwa giełda

PIĘĆ RAZY RAŻONY PIORUNEM

W Madrycie zmarł w 80 roku życia Cezar Beltan, sławny w całej Hiszpanji z odporności przeciw piorunom, kiedy miał 25 lat, uderzył w niego piorun, ubranie literalnie spaliło się na nim, a jemu się nic nie stało.

W kilka tygodni później znowu został rażony piorunem i wtedy stracił wzrok w jednym oku, ale innej szkody nie poniósł.

Później był dzwonnikiem przy kościele i będąc podczas burzy na wieży znowu został rażony piorunem. Stojący przy nim kolega został zabity, jemu zaś nic się nie stało.

W kilka lat później, gdy był ze swoim synem w polu, nadciągała gwałtowna burza. Schronili się obaj pod drzewo. Piorun uderzył w drzewo i zabił syna, a Beltan wyszedł cało.

Jeszcze raz w zeszłym roku uderzył piorun w jego dom nie robiąc właścicielowi żadnej szkody...

„PRACA", 21 września 1924

NA TARNOWSKIM RYNKU

Pan do ptasznika: — Chłopcze, jak się nazywa ten ptak w klatce?

— Organista — odrzekł złośliwy ptasznik.

— A dlaczego?

— Bo dużo żre a kiepsko śpiewa.

„PRACA", 12 października 1924

PAN PREZYDENT MOŚCICKI OJCEM CHRZESTNYM

Na wsi Kobierzynie odbyła się niezwykła uroczystość w chacie Stanisława Świątka, gdzie p. Starosta powiatowy dr Döllinger trzymał do chrztu w imieniu Pana Prezydenta siódmego syna, a siedemnaste dziecko włościanina Stanisława Świątka. Pan Starosta razem z życzeniami wręczył

ZE STAREJ PRASY

chrześnikowi Pana Prezydenta książeczkę Kasy Oszczędnościowej na 50 zł z wizerunkiem Pana Prezydenta.

Podobna uroczystość odbędzie się w niedzielę dnia 3 września w Bobrownikach Małych, gdzie Pan Prezydent raczył przyjąć zaproszenie na Ojca Chrzestnego 7-go syna Jana Klicha.

„HASŁO", 31 sierpnia 1933 r.

POJEDYNEK

Doniesiono nam o senzacyjnym pojedynku, jaki się przed kilkoma zaledwie dniami odbył w Tarnowie, w lasku, na „PIASKÓWCE". Panny X.X.V.V ze sfer żydowskich poznały pana V.X. i mimo że był katolikiem (serce nie pyta — przyp. red.) zapałały ku niemu gorącą miłością.

Doszło do tego, że dla usunięcia współzawodnictwa egzaltowane amantki wyzwały się na pojedynek na szpady, przedtem zaś ćwiczyły się u „fechmistrza" w Krakowie.

Panna X.X. otrzymała poważną ranę w lewą pierś tak, że musiano ją odwieźć do szpitala. Jej zwycięską przeciwniczkę policja jeszcze tegoż dnia aresztowała w domu jej rodziców. Badany w charakterze świadka przedmiot krwawej walki dał sędziemu do zrozumienia, że to wszystko odbyło się bez jego wiedzy i woli.

„PRACA", 30 listopada 1924

Wybrał: JÓZEF KOMAREWICZ

Gershwin Ratusiński i Wiłkomirska

Oczekiwany od dłuższego czasu i zapowiadany jako wielkie wydarzenie muzyczne przyjazd Wandy Wiłkomirskiej do naszego województwa przyniósł z jednej strony pewne rozczarowanie, zwłaszcza jeśli chodzi o repertuar przez nią wykonywany, a z drugiej strony dał możliwość usłyszenia utworów mniej znanych, stojących na pograniczu tzw. muzyki poważnej i rozrywkowej — szczególnie zaś dostarczył wiele satysfakcji dzięki przybliżeniu słuchaczom twórczości George'a Gershwina w świetnych wykonaniach Andrzeja Ratusińskiego, który jest jednym z nielicznych pianistów wykonujących tak dobrze tę, niełatwą przecież, muzykę.

Utwory twórcy „Błękitnej rapsodii" wypełniły trzy czwarte programu. A. Ratusiński z wielkim wyczuciem pulsacji jazzowej wykonał na fortepianie 10 popularnych piosenek G. Gershwina, w opracowaniu samego kompozytora, wśród których znalazły się m. in. znane powszechnie „Swanee" i „Mężczyzna, którego kocham" a większość z tych melodii stała się popularnymi tematami jazzowymi do improwizacji oraz różnorodnych opracowań rozrywkowych. W dalszej części koncertu usłyszeliśmy jeszcze w tym samym wykonaniu trzy Preludia jazzowe, napisane przez Gershwina w 1926 r. które również zawierały w sobie wiele elementów czystego jazzu.

Clou programu stanowiło wykonanie fragmentów ze słynnej opery murzyńskiej G. Gershwina „Porgy and Bess" na skrzypce i fortepian, w wyborze, układzie i opracowaniu świetnego skrzypka amerykańskiego pochodzenia rosyjskiego, Jaschy Heifetza, zawierające w sobie m. in. znaną na całym świecie kołysankę „Summer time".

Uzupełnieniem programu koncertu były trzy miniatury na skrzypce i fortepian mniej znanego szerokim kręgom słuchaczy austriackiego kompozytora i wirtuoza skrzypiec, Fritza Kreislera (1875—1962), o lekkim i popularnym charakterze.

W. Wiłkomirska zaprezentowała w tych utworach swoje niewątpliwie wielkie umiejętności wyrażające się tutaj w miękkości tonu i liryzmie, bezbłędnie wykonywanych flażoletach, dużej ekspresji, świetnej grze w dwugłosie i w oktawach oraz w specyficznej interpretacji tego rodzaju lżejszej muzyki. Szkoda jednak, że zamiast utworów F. Kreislera nie przedstawiła czegoś bardziej wysmakowanego ze swojego klasycznego repertuaru. Podobny zawód przeżyliśmy niegdyś podczas recitalu Bogny Sokorskiej, nie mogąc doczekać się jej słynnych koloratur.

Na osłodę pozostanie nam jednak w pamięci nietypowa, oryginalna muzyka Gershwina i prawie doskonała jej realizacja w wykonaniu A. Ratusińskiego.

WŁADYSŁAW SKWIRUT

Zanim nastąpiło ZJEDNOCZENIE

Po zwycięstwie Bloku Demokratycznego w wyborach do Sejmu Ustawodawczego (19 stycznia 1947 r.) rozpoczął się okres zbliżenia między Polską Partią Robotniczą a Polską Partią Socjalistyczną. 19 marca 1947 roku Komitet Wojewódzki PPR i Wojewódzki Komitet PPS w Krakowie podpisały umowę o jedności działania. Zostały utworzone tzw. komisje mediacyjne zadaniem których było wyjaśnianie wszelkich nieporozumień międzypartyjnych i zacieśnianie współpracy obu partii.

Jak wynika z materiałów III Wojewódzkiej Konferencji PPR w Krakowie, odbytej w dniach 19—20 kwietnia 1947 r. nie wszystkie Powiatowe Komitety PPS aprobowały podjęte przez KW PPR i WK PPS uchwały. Wielu działaczy i aktywistów PPS niechętnie podejmowało współpracę z PPR. Stanowisko takie prezentowali również pepeesowcy z Tarnowa m. in. Eugeniusz Sit i Władysław Lorenc.

Przełomowe znaczenie dla integracji polskiego ruchu robotniczego miały wydarzenia z marca i kwietnia 1948 roku. 17 marca na posiedzeniu Rady Stołecznej PPS sekretarz generalny tej partii Józef Cyrankiewicz oświadczył, że *„kierownictwo jego partii wyraziło zgodę na zjednoczenie PPS i PPR"*.

Należy podkreślić, że inicjatorem jedności organicznej obu partii była PPR. Sekretarz generalny PPR, Władysław Gomułka, w artykule zamieszczonym w „Głosie Ludu" nr 79 z dnia 20 marca 1948 r. pisał m. in.: *„Byliśmy i jesteśmy gorącymi orędownikami i organizatorami zjednoczenia PPR i PPS. Wysuwając to hasło,* (jedności organicznej — A.P.) *równocześnie podkreślaliśmy i udowadnialiśmy w praktyce, że nie dążymy do mechanicznej jedności. Z pozycji tej nie schodzimy i dzisiaj. W naszym ujęciu i rozumieniu jedność organiczna powstać może tylko w rezultacie procesu oczyszczania ruchu robotniczego z burżuazyjno-liberalnych chwastów i obcych naleciałości, w rezultacie oparcia obydwu partii na podstawach ideologii marksistowskiej."* Władysław Gomułka stwierdził również, że proces integracji PPR i PPS możliwy jest nie tylko dzięki ujednoliceniu poglądów obu partii w sprawie budowy nowego ustroju społeczno-politycznego, ale także w wyniku przemian jakie zaszły w ruchu robotniczym innych krajów demokracji ludowej (doszło do połączenia komunistów i socjalistów na Węgrzech, w Rumunii i w Czechosłowacji.) 3 kwietnia 1948 roku władze centralne obu partii na wspólnym posiedzeniu KC PPR i CKW PPS podjęły uchwałe o przygotowaniach do zjednoczenia PPR i PPS i budowie Domu Zjednoczonej Partii. W ślad za tym spotkaniem odbywały się wspólne posiedzenia instancji partyjnych na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Początkowo niechętnie brali w nich udział członkowie PPS. Zdarzało się, że na wewnętrznych zebraniach pepeesowcy występowali przeciwko zjednoczeniu obu partii. Na zebraniu Komitetu Fabrycznego PPS w Mościcach w dniu 8 kwietnia 1948 r. — czytamy w sprawozdaniu WK PPS za kwiecień i maj 1948 — jeden z dyskutantów stwierdził: *„Nikt u nas nie jest za połączeniem z PPR, jest to jedynie łączenie odgórne, doły są przeciwko temu, my też się temu sprzeciwiamy."* Taka postawa niektórych członków Polskiej Partii Socjalistycznej nie sprzyjała zacieśnianiu współpracy z PPR.

Mimo to kontynuowano przygotowania do zjednoczenia. Zwracano szczególną uwagę na aktywną działalność komitetów współpracy PPR i PPS (tzw. szóstek międzypartyjnych — w ich skład wchodziło po trzech przedstawicieli z obu partii). Szóstki międzypartyjne działały zarówno na szczeblu wojewódzkim i powiatowym, jak również w zakładach produkcyjnych, instytucjach państwowych, jednym słowem wszędzie tam gdzie istniały komórki PPR i PPS. Zajmowały się one nie tylko zagadnieniami politycznymi, organizowaniem narad, wspólnych szkoleń członków i aktywistów PPR i PPS, zbieraniem funduszy na budowę Domu Zjednoczonej Partii, ale także brały na siebie ciężar rozwiązywania trudnych spraw gospodarczych i społecznych.

Szkolenie międzypartyjne przebiegało z różnym powodzeniem. W Tarnowie powołano Powiatową Komisję Szkoleniową w składzie: Stanisław Aniol, Bolesław Kumor, Karol Neiser — PPR oraz Marian Baruś, Tadeusz Mikulski i Leon Trzaska — PPS. Zorganizowano 12 kursów dla 480 osób. W zajęciach prowadzonych przez 21 prelegentów (12 członków PPS i 9 członków PPR) brał udział aktyw obu partii, przede wszystkim: sekretarze kół i ich zastępcy, skarbnicy, kolporterzy prasy, członkowie rad zakładowych. Biorąc pod uwagę fakt, że obie partie robotnicze liczyły na dzień 30 listopada 1948 r. 5 940 członków, liczba przeszkolonych nie była wcale imponująca. W sprawozdaniu Powiatowej Komisji Szkoleniowej przedłożonym Wojewódzkiej Komisji Szkolenia Międzypartyjnego PPR i PPS w Krakowie zwracano uwagę na poważne trudności w zaopatrzeniu słuchaczy w dostateczną ilość materiałów szkoleniowych. Przygotowane przez Centralną Komisję Szkoleniową broszury: „Partia — czołowy oddział klasy robotniczej i narodu", „Z dziejów polskiego ruchu robotniczego" oraz „Dwa nurty w międzynarodowym ruchu robotniczym" dotarły do Tarnowa w znikomych ilościach. *„Ci słuchacze, którzy otrzymali broszury szkoleniowe* — czytamy dalej w sprawozdaniu — *byli o wiele lepiej przygotowani do dyskusji i bardziej rzeczowo podchodzili do poruszanych zagadnień"*.

Równolegle ze szkoleniem prowadzono akcję oczyszczania szeregów partyjnych. Przebiegała ona w dwóch etapach. W pierwszym objęła aktyw partyjny stopnia wojewódzkiego i powiatowego, a w drugim wszystkich członków organizacji partyjnych w zakładach produkcyjnych, instytucjach państwowych i w kołach wiejskich (od 15 października do końca listopada). W wyniku tej akcji — jak pisze Kazimierz Ćwik w pracy pt. „Problemy współdziałania PPR i PPS w województwie krakowskim 1945—1948" — obie partie robotnicze uwolniły się od członków biernych tylko formalnie figurujących w ewidencji. Pozbyto się osób klasowo obcych i przypadkowych, uporządkowano ewidencje partyjne. Jak wszystkie akcje — szybko przeprowadzane — również i ta nie była wolna od błędów. Niejednokrotnie usuwano z partii — tak z PPR jak i PPS — ludzi uczciwych, ale nie zawsze świadomych roli jaką winni w partii spełniać. Bywało, że szerokie masy członkowskie — jak już wcześniej wspomniałem — nie znały swoich obowiązków, nie rozumiały zachodzących procesów. Moim zdaniem było to wynikiem zbyt słabej, mało skutecznej działalności kształceniowej prowadzonej w podstawowych ogniwach partyjnych, głównie w kołach wiejskich.

A oto jak przedstawiał się stan organizacyjny obu partii przed i po weryfikacji (opracowano na podstawie sprawozdań statystycznych KP PPR i PK PPS w Tarnowie):

	Stan na dzień 30.09.1948	Stan na dzień 30.11.1948
PPR	2.496	2.315
PPS	4.065	3.425

W ostatniej dekadzie listopada 1948 roku odbyły się konferencje powiatowe PPR i PPS, na których wybrano delegatów na II Zjazd PPR i XXVIII Nadzwyczajny Kongres PPS, a równocześnie na Kongres Zjednoczeniowy obu partii.

21 listopada na Konferencji Powiatowej PPR w Tarnowie 111 delegatów wybrało swych reprezentantów na II Zjazd PPR oraz Kongres Zjednoczeniowy. W głosowaniu tajnym mandaty delegatów otrzymali: Stanisław Aniol — dyrektor Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, Mikołaj Pawlak — I sekretarz KP PPR w Tarnowie oraz Adolf Starzec — II sekretarz KW PPR w Krakowie.

Tydzień później odbyła się Konferencja Okręgowa PPS. Uczestniczyło w niej 137 delegatów z pow. Tarnów i Dąbrowa Tarnowska. Mandaty delegatów na Kongres Zjednoczeniowy otrzymali: Władysław Babiarz — sekretarz PPS w Tarnowie, Klemens Janicki — sędzia Sądu Grodzkiego w Tarnowie i Antoni Gwóźdź — sekretarz PK PPS w Brzesku. W Konferencji wziął udział przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu PPS w Krakowie, Kazimierz Pasenkiewicz.

14 grudnia 1948 roku zebrały się w Warszawie po raz ostatni zjazdy PPR i PPS. Przyjęły identyczne uchwały w sprawie zjednoczenia obu partii i utworzenia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W następnym dniu, w gmachu Politechniki Warszawskiej rozpoczął obrady Kongres Zjednoczeniowy. Zakończył się 21 grudnia uchwaleniem Deklaracji ideowej PZPR, Statutu i powołaniem centralnych władz partyjnych.

ANDRZEJ PIERZ

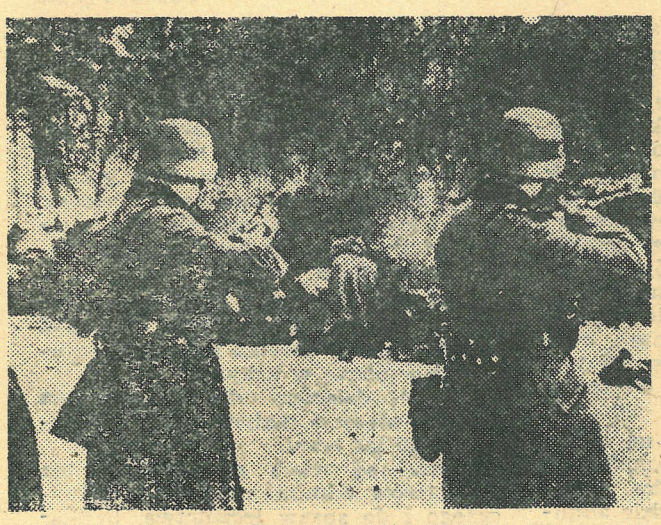

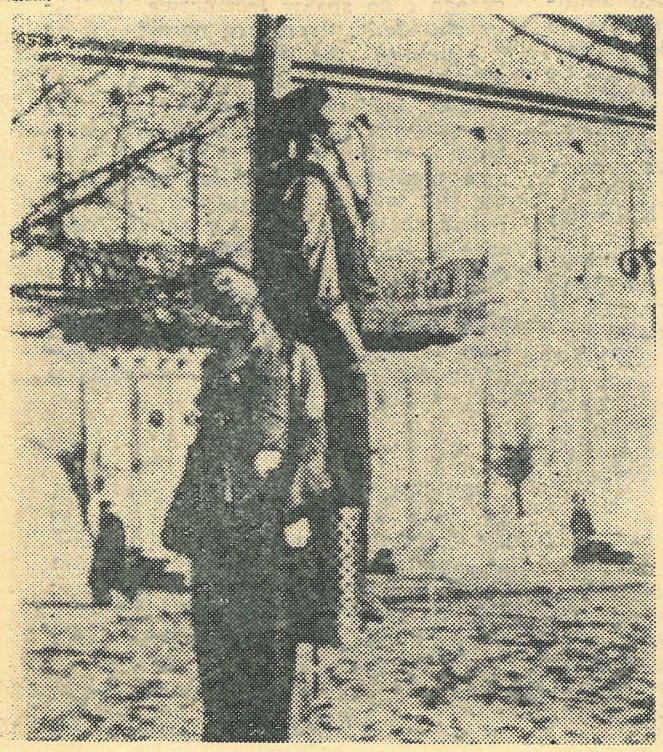

BOCHNIA grudzień 1939 rok

Pod laskiem Uzbornia w Bochni stoi granitowy pomnik. Widnieje na nim tablica informująca, że w tym miejscu hitlerowcy rozstrzelali 52 osoby. Jak doszło do tego mordu, który był jednym z pierwszych gdzie hitlerowcy zastosowali zasadę odpowiedzialności zbiorowej za czyny popełnione przez Polaków...

W sobotę 15 grudnia 1939 roku dwaj mieszkańcy Bochni, Zygmunt Krzyszkowski i Fryderyk Piątkowski zaplanowali napad na posterunek żandarmerii mieszczący się w budynku adwokata Kronika. Jego celem było zdobycie zgromadzonych tam przez Niemców kosztowności. Gdy ostatni żandarm wyszedł z budynku, dwaj Polacy postanowili dokonać napadu. Niestety, zostali zauważeni przez będącą w budynku sprzątaczkę, która zaalarmowała znajdujących się na rynku Niemców. Rozpoczęła się strzelanina, w której obaj Polacy zostali zabici, a następnie powieszeni na latarni w rynku. W czasie walki kilku żandarmów zostało rannych, a dwóch poniosło śmierć od kul ostrzeliwujących się Polaków.

W odwet za ten napad Niemcy 18 grudnia 1939 roku przeprowadzili szereg aresztowań. Jednocześnie pod laskiem Uzbornia kilkunastu Żydom polecono wykopanie dwóch głębokich rowów. Do Bochni przyjechał specjalny pociąg pancerny, gdyż obawiano się rozruchów w mieście. Wszystkie ulice zostały obstawione przez Niemców, ściśle przestrzegano godziny policyjnej. Ciała obu powieszonych na latarni wisiały aż do dnia egzekucji, tj. do 21 grudnia.

Wtedy to grupę 52 osób przeznaczonych na śmierć Niemcy przepędzili z podniesionymi rękami ulicą Kazimierza Wielkiego aż do miejsca stracenia. Nad wykopane doły doprowadzali aresztowanych piątkami. Po każdej salwie jeden z oficerów niemieckich podchodził do leżących i dobijał ich pojedynczymi strzałami.

W czasie egzekucji niektórzy Niemcy wykonywali „pamiątkowe" zdjęcia, które kopiowali w miejscowym, nie istniejącym już zakładzie fotograficznym. Drogą konspiracyjną część zdjęć już w 1940 r. została opublikowana na Zachodzie, ostatnio zaś w Polsce w książce „Polacy i Żydzi 1939—1945". Album ze zdjęciami z dokładnym podaniem minut i sekund egzekucji został odesłany do kancelarii gubernatora Franka. Obecnie znajduje się w posiadaniu Głównej Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Jest on jeszcze jednym dowodem bestialstwa i okrucieństwa okupanta wobec polskiej ludności. (A.P.)

reprod. zdjęć: Andrzej Piątkiewicz

KORESPONDENCJA

„Wandale w księgarni"

W związku z notatką, jaka ukazała się w „TeMI" w dniu 31.10.1981 r., nr 44 pt. „Wandale w księgarni" w [illegible]niamy, że Spółdzielnia Rzemieślnicza Metalowców i Zawodów Różnych w Tarnowie jest generalnym wykonawcą remontu budynku, w zakres którego wchodzą roboty remontowo-budowlane, za wyjątkiem robót szklarskich. Roboty te zostały zlecone przez inwestora (tj. PP „Dom Książki") wykonawcy z Krakowa, w związku z czym Spółdzielnia nie ponosi odpowiedzialności za rozbicie szyb wystawowych przez wykonawcę robót szklarskich. Za powyższe roboty odpowiedzialny jest bezpośredni wykonawca z Krakowa oraz Inwestor.

Z-ca Prezesa Zarządu Spółdzielni
ZBIGNIEW BUKARTYK

Wydaje się nam, iż Panu Prezesowi zależy na oczyszczeniu Spółdzielni z zarzutu, podczas gdy fakt zniszczenia i jego rozmiary są tu po prostu nieistotne. Myślenie od tyłu, jak widać dalej kwitnie. Cóż obchodzi jednak zwykłego obywatela jaka cegła i czyją ciśnięta ręka niszczy olbrzymie tafle szyb, podczas gdy zdobycie najmniejszego kawałka szkła graniczy niemal z cudem. Jeżeli tak ma wyglądać reforma spółdzielczości, to my za nią dziękujemy.

Redakcja

Co tu jest grane?

Zwracam się z uprzejmą prośbą o pomoc w uzyskaniu odpowiedzi na nurtującą mnie sprawę. Oto ona:

W lipcu tego roku złożyłam zamówienie na wykonanie kołdry w Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy Oddział w Tarnowie Os. 25-lecia PRL — Zakład Renowacji i Wyrobu Kołder, z terminem wykonania usługi na ok. 27.09.81 r. (czyli 2 miesiące). Cena kołdry wahać się miała w granicach 1400 zł. Tytułem zaliczki wpłaciłam 1000 zł. Naturalnie termin wykonania usługi nie został dotrzymany. Od tej pory byłam w Zakładzie 3-krotnie i ciągle na usprawiedliwienie słyszałam, że maszyna zepsuta. Gdy odwiedziłam Zakład po raz trzeci 6.11. usłyszałam to co zwykle. Usługa nadal nie wykonana. Zamówienie leżało sobie w szufladzie. Na dodatek — aby ochłonąć ze zniecierpliwienia, pracownik Zakładu poinformował mnie, że z dniem 1.11.1981 r. weszły w życie nowe podwyższone stawki za usługi obowiązujące wszystkich klientów bez wyjątku. Okazuje się, że będę musiała dopłacić do całego interesu 500 zł.

Pracownik w przypływie szczerości oznajmił mi, że podwyżka za materiał będzie wprowadzona od stycznia 1982 r. Na to grzecznymi słowami, z uśmiechem (już ironicznym) zapytałam kiedy wreszcie mogę się spodziewać wykonania usługi „tak, aby mnie nie objęła ta druga podwyżka". Wyjęto moje zamówienie z szuflady i obiecano mi, że w najbliższy czwartek usługa będzie wykonana. Obawiam się, że „znów" maszyna się zepsuje.

Interesujący jest fakt stwierdzenia, że po podwyżce usługa będzie wykonana za 1 tydzień: Na takie okoliczności nie byłam przygotowana i uprzedzona. Istotna jest dla mnie w tej chwili odpowiedź na pytanie: dlaczego mam być obciążona podwyżką nie z mojej przecież winy? Dla mnie 500 zł jest duża suma w budżecie domowym. Co na to Dyrekcja Spółdzielni Usługowej? Oczekuję więc odpowiedzi.

Czytelniczka
(Nazwisko i imię do wiadomości redakcji)

KORESPONDENCJA

BO TO JEST SPECYFICZNE MIEJSCE...

Spędziłam na oddziale położniczym w tarnowskim Szpitalu Wojewódzkim kilka godzin. Medycyny, w tak krótkim czasie nauczyć się nie da. Można natomiast wiele zrozumieć, poznać prawa i zasady jakie rządzą w tym miejscu, wokół którego narosło wiele niepochlebnych opinii i legend.

✲

Trwa odprawa lekarzy. Ordynator Oddziału Medycyny Rozrodu (OMR — taka jest prawidłowa, pełna nazwa Oddziału) omawia z kolegami kolejne przypadki, ustala plan pracy. Dziś w nocy przywieziono do porodu dwie 20-letnie kobiety z Tarnowa. Przez 9 miesięcy żadna z nich nie odwiedziła lekarza. Przyszły ot tak, prosto z ulicy, prosto na stół, bez żadnych badań. W ciągu roku przynajmniej kilkoro dzieci rodzi się z kiłą. Jaki jest stan zdrowia tych dwóch beztroskich matek będzie wiadomo po przeprowadzeniu podstawowych badań.

Wizyta. Dr Kołodziej prowadzi za sobą świtę lekarzy, pielęgniarek, położnych. Drugie piętro, trzecie piętro, sala za salą. Białe kitle zatrzymują się przy każdym łóżku, zaglądają w kartę gorączkową kobiety. Zdawkowe pytania w stronę łóżek — jak się czujemy — ciche rozmowy między sobą na temat dalszego prowadzenia położnicy.

W tej sali leżą kobiety po cesarskim cięciu. W ich przypadku poród fizjologiczny był niemożliwy. Po tym zabiegu trzeba leżeć 11—12 dni.

Matki, które rodziły normalnie wypisuje się ze szpitala po 4 dobach. Powinny zostawać tu dłużej, bo w połogu różnie może się zdarzyć. Ale gdzie je trzymać? W razie czego wracają z powrotem. Podobno bardzo rzadko.

W szpitalnym pokoju stoi 7—8 łóżek. Na łóżkach leżą brzydkie, zmęczone kobiety. Na przegubie ręki każdej z nich wisi na sznureczku numerek. To po to, żeby nie pomylić dzieci. Wszystkie ubrane są w szpitalne, krótkie koszule zawiązywane z przodu na tasiemki, pourywane zwykle. Wyglądają spoza nich ciężkie obrzmiałe piersi. W tych kaftanikach łatwo się karmi swoje niemowlę, wystarczy go lekko rozchylić. Bielizna, w której leżą pacjentki, podkłady i koszule mają kolor brudnej wody. Ta bielizna nigdy chyba nie była gotowana. W pralni brakuje środków do prania. Pralnia jest niesprawna.

Macierzyństwo dopiero poza szpitalem dodaje kobiecie piękna. Tu wszystko jest szare, przyduszone zapachem lizolu.

Izba przyjęć. Za chwilę przez fotel ginekologiczny przewinie się kilka brzuchatych kobiet. Jedna z nich podejrzana jest o przenoszenie ciąży. Należy ją zbadać przez amnioskop, przyrząd, dzięki któremu można zaglądnąć do wnętrza macicy i stwierdzić ilość i czystość wód płodowych. W porządku, wody nie są zielone, pojutrze prowokacja. Amnioskop jest nowym nabytkiem. Ten używany wcześniej skonstruowali domowym niejako sposobem dr Kajda z inż. Gierkiem z Zakładów Azotowych.

Oddział od lat czeka na bardzo potrzebne urządzenie — kardiotocograf, służące do bezbłędnej kontroli (głos i zapis) tętna płodu. KTG daje 80 proc. pewności. Używane dzisiaj w szpitalu mini-detektory tętna dają tę pewność w stopniu minimalnym. Ucho lekarza też może być omylne. KTG kosztuje tylko 20 tys. dolarów. Ultrasonograf (USG) kosztuje natomiast 300 tys. zł. Służy do określania wielkości płodu, jego położenia, ciąży bliźniaczej. Tego urządzenia także na oddziale nie ma. Dla postawienia diagnozy robi się niewskazane zdjęcia rentgenowskie, reszta zależy od lekarskiego nosa.

W sali operacyjnej na drugim piętrze trwają przygotowania do zabiegu. Na specjalnym łóżku-stole leży młoda kobieta w ciąży. Dr Halina Huczek-Chmielniak założy za chwilę, jak tylko zacznie działać narkoza, szew na szyjkę macicy po to, by ją szczelnie zamknąć i umożliwić donoszenie płodu. Zabieg trwał 10 minut. Teraz trzeba dokładnie wyczyścić salę operacyjną. Szybko, będzie za chwilę potrzebna.

✲

Przełożona Oddziału Położniczego Helena Bocheńska twierdzi że położna, która wierzy przesądom i nie nacina krocza rodzącej kobiety, to głupia położna. Dziecko przecież przeciska się główką przez wąski kanał rodny — trzeba mu pomóc, chronić jego mózg. Siostra przełożona uważa, że kobiety bardzo mało wiedzą o porodzie, wszystkiego się boją. Dziwi się, dlaczego tak niewiele położnych i lekarzy instruuje wcześniej pacjentki o tym, co je czeka.

Na oddziale pracuje 48 położnych i 18 salowych. Personelu ciągle brakuje — nic dziwnego, bo praca ciężka i za pół darmo. Młoda położna zarabia dzisiaj 4.200 zł. Do południa na 70 pacjentek przypadają 4 salowe, po południu 2.

Oddział Położniczy jest bardzo ciasny, pęka w szwach. Pielęgniarki nie mają nawet swojej dyżurki. W wolnych chwilach (choć tych prawie wcale nie ma) odpoczywają przy lichym biurku w korytarzu. Nie ma gdzie myć

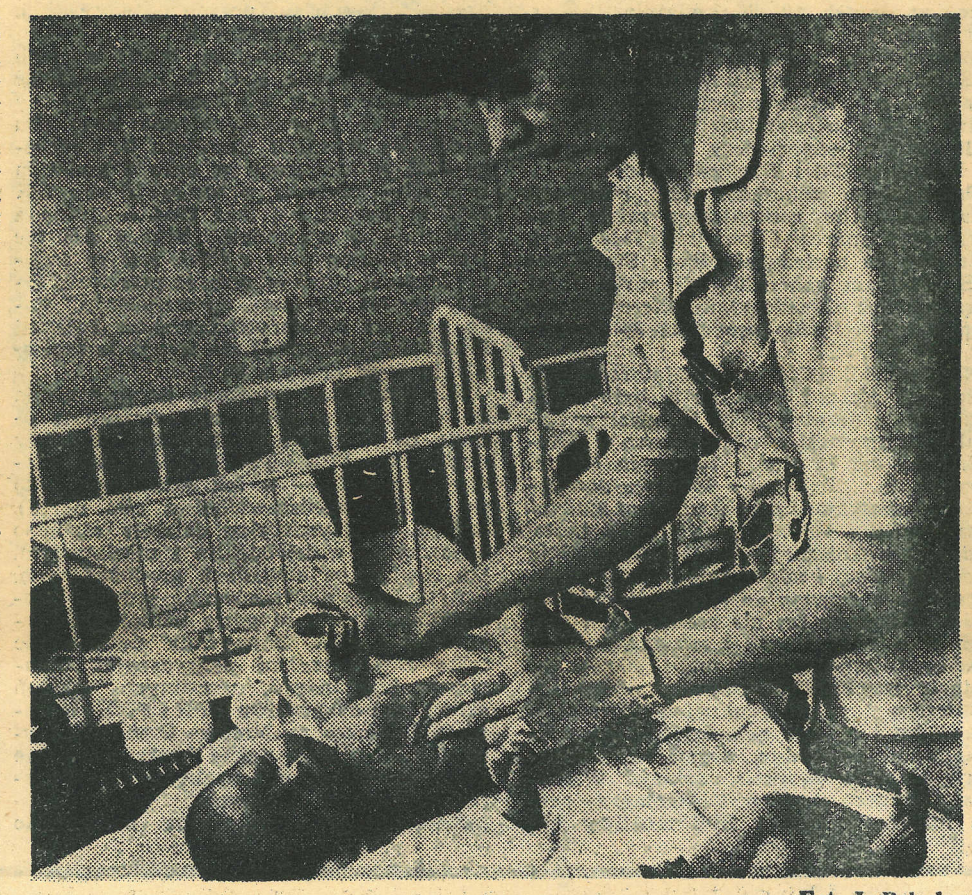

Fot. J. Pękala

basenów, których zresztą brakuje, nie ma przyzwoitej łazienki dla pacjentek, (np. na drugim piętrze dwie toalety i kilka umywalek, i to wszystko). Szczęście, że nie brakuje ostatnio środków opatrunkowych. Nie ma za to żarówek. W tej chwili potrzeba ich 300. Gdy zapadnie zmrok na oddziale jest ciemno. Nie ma także środków do czyszczenia, szczotek, plastykowych kubłów. Nie ma jednorazowych i zwykłych strzykawek, katgutu — podstawowych nici chirurgicznych, gumowych rękawiczek, cewników, wzierników, najprostszych rzeczy. Nie ma szmat i mioteł do sprzątania.

Wszystko to co się dzieje na rynku odbija się w sposób proporcjonalny na służbie zdrowia. Na wszystko muszą być podpisy wojewody, wszędzie administracyjne korowody, rachunki. Jedno załatwia ten magazyn, drugie tamten, a i tak nic w nich nie ma. Gdzie się podziały okrągłe szczotki na wysokich kijach? Tymczasem Sanepid żąda, żeby sala septyczna myta była sześć razy w ciągu doby. Kto ma to robić i czym?

W sali operacyjnej dr Kołodziej przeprowadza cesarskie cięcie. Półgłosem, spoza maseczki wydaje asystentom spieszne polecenia. Rozcina jamę brzuszną, rozchyla płaty skóry, mięśni i nagle w oka mgnieniu na rękach położnej ląduje odcięty od pępowiny wrzeszczący dzieciak. Wynosi się go natychmiast do sali obok, tam położna go kąpie, przeczyszcza nosek, uszka, osłuchuje stetoskopem, owija w pieluszki. Urodził się piękny duży chłopak.

✲

Na trzecim piętrze na oddziale noworodków te same problemy, ta sama ciasnota. Brakuje nawet stojaków do kroplówek. Pod namiotem tlenowym leży niemowlę — trąbka doprowadzająca tlen przyklejona jest do ścianek namiotu plastrem. Wszystko jest stare, psuje się i rozlatuje.

Kiedy dzieci zabiera się do matek na karmienie, sale, w których leżą dezynfekuje się promieniami ultrafioletowymi. I ciągle się sprząta, choć już doprawdy nie ma czym. Siostra oddziałowa oddziału noworodków Danuta Wiśniowska, podległych jej 28 pielęgniarek i 7 salowych dwoją się w swojej robocie i troją. Zanim przewinie się ostatnie dziecko, to pierwsze zdąży się już całe zasikać. I tak w kółko. Na oddziale mieszczą się 64 łóżeczka dla niemowląt. Teraz jest luksus, gdyż leży tylko 45 dzieci. Najczęściej zdarza się jednak, że w jednym łóżeczku śpi dwoje niemowląt.

✲

Dr Kołodziej jest zirytowany. — *Psy się na nas wieszą, a my tu sobie flaki wypruwamy, żeby było dobrze. Wiadziała pani w jakich warunkach leżą pacjentki, noworodki, w jakich warunkach pracujemy. Czy to jest właśnie to zielone światło dla lecznictwa? Nasz oddział jest specyficzny, nie się tak nie rozlicza jak położnictwo, stąd tyle o nas niesamowitych opowieści i plotek.*

W istocie, gdy na oddziale zdarzy się wypadek śmiertelny bada go wiele komisji i biegłych.

Oddział Medycyny Rozrodu w tarnowskim szpitalu plasuje się pod względem wyposażenia na jednym z ostatnich miejsc w kraju.

Oddział dziecięcy do dziś nie ma bieżącej wody, a budynek został postawiony 75 lat temu.

Szpital od wielu miesięcy nie ma dyrektorów administracyjnego, technicznego i do spraw lecznictwa. Pełniący obowiązki dyrektora naczelnego dr Czarnobilski nie może zastąpić wszystkich.

Baza, jeśli chodzi o położnictwo nie powiększyła się w ciągu 30 lat praktycznie wcale. Nowy pawilon, w którym pomieszczono oddział położniczy nie jest większy od kurnika. Brak zaplecza socjalnego dla pacjentek i personelu, lekarz po zabiegu nie ma się gdzie umyć.

— *Pracujemy w takich warunkach, jakie nam stworzono. Lepszych, choćbym zajmował się tylko tym zapomniawszy o praktyce, nie stworzę i tak* — mówi dr Kołodziej.

✲

Widziałam poród i zwyczajny dzień na oddziale położniczym. Miejsce to nie różni się niczym od tysiąca sobie podobnych w całej Polsce. Pracują tam ludzie w warunkach urągających godności i dobremu imieniu ich zawodu. W tych warunkach szczęśliwie rodzi się nowe życie. Jak długo jeszcze?

ELŻBIETA RINGER

PROPOZYCJE ZMIAN W ORDYNACJI WYBORCZEJ

Podczas ostatnich rozmów plenarnych (17 listopada) przedstawicieli Komisji Krajowej „Solidarności" z komisją rządową, wśród sześciu tematów zaproponowanych przez „Solidarność" do rozmów w zespołach roboczych — był i ten, dotyczący samorządu terytorialnego i ordynacji wyborczej. Nie został on jednak przyjęty przez komisję rządową i — jak poinformował nas uczestnik spotkania przewodniczący Zarządu Regionu „Solidarność" Małopolska pan Wacław Sikora — minister Stanisław Ciosek uzasadnił to tym, że temat ten, podobnie jak i inny, dotyczący praworządności — jest sprawą ogólnonarodową i nie może być przedmiotem rozmów komisj rządowej tylko z „Solidarnością" — właściwym dla ich omawiania forum będzie Front Porozumienia Narodowego. Niemniej jednak ustalono, że na następnym plenarnym spotkaniu do sprawy tej powróci się i obie strony spróbują ustalić zasady, na jakich temat ten mógłby być omawiany.

Do tych właśnie rozmów szczegółowych przygotowuje się specjalny zespół „Solidarności", któremu przewodniczy tarnowianin WACŁAW SIKORA. Warto może nieco zorientować opinię publiczną jakie rysują się w tym obszarze tematycznym oferty rozwiązań. Naukowcy współpracujący z poszczególnymi zarządami regionów jako eksperci — opracowali już kilka autorskich projektów.

W sobotę i niedzielę 21 i 22 listopada w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie pracował zespół ekspertów „Solidarności" z całego kraju uzgadniając wspólne stanowiska w sprawie ordynacji wyborczej, propozycje kierunków reformy samorządu terytorialnego oraz taktykę Związku odnośnie terminu i przygotowań do wyborów. Wypracowane dokumenty przedstawione będą w pierwszej połowie grudnia Krajowej Komisji i po uzyskaniu jej akceptacji stanowić będą podstawowy materiał dla zespołu związkowego w rozmowach z komisją rządową.

Ponieważ miałem możliwość przysłuchiwania się obradom zespołu chciałbym przekazać kilka najbardziej interesujących problemów i propozycji zmian.

Jako podstawę dyskusji wykorzystano trzy projekty ordynacji wyborczej opracowane wcześniej przez zespoły naukowców współpracujących z Ośrodkiem Prac Społeczno-Zawodowych regionu „Małopolska", OPSZ regionu „Mazowsze" oraz ekspertów „sieci". Projekt „Małopolski", referowany przez jego współautora prof. Marka Sobolewskiego, był bodaj najbardziej dojrzałym, kompleksowym dokumentem. Mimo nieraz istotnych różnic w propozycjach poszczególnych rozwiązań, wielości wariantów — dochodzono jednak w najważniejszych kwestiach do niemal całkowitej zgodności.

WYBORY PROPORCJONALNE

Pierwszym i zasadniczym tematem dyskusji była kwestia zasad wyborczych, konkretnie zaś odpowiedź na pytanie: czy głosowanie ma się odbywać na poszczególne listy (a więc — wielość list), czy też na poszczególnych kandydatów umieszczonych na jednej liście, czy wreszcie ma to być jakiś system mieszany, powstały z połączenia dwu poprzednich zasad.

I pierwsze ustalenie, jakie zapadło niemal jednogłośnie — **list powinno być wiele.** A więc w miejsce dotychczasowej jednej listy proponowanej przez Front Jedności Narodu — „Solidarność" proponuje możliwość zgłaszania wielu list (o tym, kto mógłby je zgłaszać — dalej) i sugeruje dokonywanie aktu wyborczego poprzez głosowanie na jedną z nich. Oczywiście wśród tych list mogłaby być i lista FJN. W wyniku wyborów poszczególne listy otrzymywałyby różną lub równą ilość głosów i wówczas istotny jest sposób podziału miejsc (mandatów) w przyszłej radzie.

Eksperci jednoznacznie opowiedzieli **się za systemem proporcjonalnym.** Co to oznacza w praktyce? Otóż przypadające na dany okręg wyborczy mandaty dzieli się pomiędzy listy proporcjonalnie do ilości głosów oddanych na każdą z nich. W wyniku takich wyborów reprezentacja okręgu w danej radzie narodowej byłaby programowo różnorodna, oddawałaby różnorodność zapatrywań wyborców okręgu.

Innym systemem — zresztą przez ekspertów jednoznacznie odrzuconym — jest system większościowy. Oznacza on, iż lista, która otrzymała wiekszość głosów zdobywa wszystkie mandaty w okręgu (choćby np. pozostałe łącznie otrzymały więcej głosów). Uprzywilejowuje to ugrupowanie silne i praktycznie pozbawia szans niewielkie inicjatywy obywatelskie lansujące program dotyczący konkretnej, lokalnej sprawy, nie mające zaś środków na propagandę.

Dalej eksperci proponują **wybory do rad narodowych oparte o zasady tzw. pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, tj. zasady: powszechności, równości, bezpośredniości, tajności i wyborów proporcjonalnych.**

POWSZECHNOŚĆ — oznacza tu bierne i czynne prawo wyborcze dla każdego obywatela, który w dniu głosowania ukończył 18 lat. Prawa tego pozbawione byłyby osoby skazane prawomocnym wyrokiem sądowym na karę pozbawienia publicznych praw obywatelskich.

RÓWNOŚĆ — oznacza, że każdy obywatel ma jeden głos. Liczba mandatów przypadających na jeden okręg wyborczy powinna być proporcjonalna do liczby mieszkańców tego okręgu, tak aby głos każdego posiadał równą wagę.

BEZPOŚREDNIOŚĆ — oznacza, że głosuje się od razu na kandydatów do rad, a nie na elektorów, którzy dopiero wybieraliby radnych.

TAJNOŚĆ — oznacza, że głosowanie musi być tak zorganizowane, by zapewnić pełną tajność aktu wyborczego każdemu głosującemu.

W dotychczasowej ordynacji wyborczej obowiązywały te cztery zasady. W praktyce jednak zasada tajności traktowana była jako prawo, nie zaś obowiązek wyborczy. Stąd możliwe były hasła typu: „Głosujemy **bez** skreśleń". Dlatego też eksperci proponują określenie technicznych środków zabezpieczenia tajności, a ponadto umieszczenie zapisu, iż **tajność jest nie tylko prawem, ale i obowiązkiem obywatela,** zaś głosowanie jawne **jest** niedopuszczalne i może być podstawą wniosku o unieważnienie wyborów w okręgu.

PROPORCJONALNOŚĆ — oznacza, że wyborcy głosują nie na pojedynczych kandydatów, ale na listy kandydatów sformułowane przez organizacje lub inne grupy obywateli zgłaszające kandydatów. Wyborca głosując wskazuje nie nazwisko czy nazwiska kandydatów, którym udziela poparcia, lecz wybiera jedną z list uprzednio opublikowanych, przy czym każda opatrzona jest numerem. Ustalenie wyników polega na podliczeniu, która lista otrzymała ile głosów, po czym następuje podział miejsc w okręgu pomiędzy listy.

Większość ekspertów i działaczy opowiedziała się za uzupełnieniem krakowskiego projektu głosowania na listy także głosowaniem na osoby — w ramach wybranej już listy. To znaczy, że głosujący wybiera spośród list jedną, na którą oddaje swój głos, a następnie może (ale nie musi) dokonać na niej skreśleń (a więc zmienić kolejność nazwisk). W uzasadnieniach mówiono, iż nazwiska na listach umieszczone być winny w kolejności ustalonej przez organizację zgłaszającą listę, ale wyborca musi mieć prawo zmiany tej kolejności. Na podstawie prezentowanego programu mógłby więc wybierać listę zaproponowaną przez daną organizację oraz osoby z tej listy. Kolejność nazwisk na liście jest ważna ze względu na tzw. miejsca mandatowe i niemandatowe, przy czym trudno jest przewidzieć ile dana lista zdobędzie mandatów, a więc trudno określić ilość miejsc mandatowych. Proponujący głosowanie tylko na listy, uzasadniali to potrzebą niekomplikowania aktu wyborczego.

OBYWATELSKIE LISTY KANDYDATÓW

Drugim w kolejności tematem dyskusji były sposoby zgłaszania kandydatów. Kto miałby prawo zgłaszać własne listy kandydatów i na jakich zasadach? Zaproponowano w tym wypadku rozwiązanie zgodne z zaleceniami programu niedawnego I Zjazdu „Solidarności". Prawo zgłoszenia list kandydatów miałyby: partie polityczne, zrzeszenia, stowarzyszenia, organizacje i związki zawodowe zarejestrowane na podstawie przepisów prawa oraz grupy obywateli. Sposób ustalenia imiennego składu listy byłby sprawą wewnętrzną organizacji, zaś zgłoszenia do komisji wyborczej dokonywałyby naczelne bądź terenowe władze wykonawcze organizacji.

Istotnym novum jest tu możliwość zgłoszenia listy kandydatów przez grupę obywateli. Byłaby to tzw. lista obywatelska. Umieszczeni na niej kandydaci musieliby uzyskać wcześniej poparcie przynajmniej 5 proc. wyborców zamieszkałych na terenie okręgu wyborczego, w którym lista ma być zgłoszona. Ponieważ mogą być okręgi bardzo mało liczebne, w których 5 proc. byłoby to np. 25 wyborców lub też bardzo duże, gdzie 5 proc. byłoby to kilka tysięcy osób, zaproponowano ograniczyć od góry i od dołu wymaganą niezbędną ilość podpisów wyborców popierających listę. A więc generalnie 5 proc. wyborców, nie mniej jednak niż np. 50 i nie więcej (to znaczy — wystarcza) np. 250 podpisów. Wyrażone poparcie polegałoby na złożeniu podpisu pod listę z podaniem adresu osoby udzielającej poparcia.

Umożliwienie grupom obywateli zgłaszanie własnych list mogłoby znacznie ożywić samorządową działalność i regionalne inicjatywy mieszkańców. Można sobie bowiem wyobrazić sytuację gdzie grupa obywateli rozpoczyna starania np. o budowę do wiosek drogi czy mostu. Ponieważ jest to dla tamtejszych mieszkańców sprawa bardzo istotna — jest duże prawdopodobieństwo, że osoby te uzyskają poparcie wyborców niezbędne do zgłoszenia listy, a także później do zdobycia jednego czy kilku mandatów do rady narodowej. W ten sposób przedstawiciele społeczności lokalnej, których programem są właśnie konkretne sprawy ich środowiska — będą mieli możliwość (dzięki zasadzie proporcjonalności) dopilnować ich realizacji na forum rady jako jej członkowie.

INNE SZCZEGÓŁY

Kolejnym przedmiotem dyskusji było bierne i czynne prawo wyborcze oraz ich ograniczenia. Przedstawię tu tylko kilka spośród wielu problemów związanych z ograniczeniem praw wyborczych. Jako wspólne stanowisko eksperci przyjęli, że kandydować może *„tylko osoba mająca miejsce zamieszkania na terenie rady narodowej, do której kandyduje lub która jest pracownikiem zakładu pracy mającego siedzibę na tym terenie, względnie na tym terenie prowadzi gospodarstwo rolne lub zakład rzemieślniczy"*. Chodzi po prostu o to, by uniknąć wybierania osób w żaden sposób nie związanych z terenem, na którym samorząd lokalny działa.

Proponowano m. in. by w głosowaniu nie brały udziału osoby: odbywające karę pozbawienia wolności lub aresztu, umieszczone na podstawie orzeczenia sądu w ośrodku przystosowania społecznego, tymczasowo aresztowane, przebywające w zamkniętych zakładach dla psychicznie chorych, jeżeli z powodu stanu zdrowia muszą pozostawać w obrębie zakładu.

Trzeba tu zwrócić uwagę na fakt, że powyższe propozycje nie mają na celu ograniczenia praw obywatelskich. Oczywiście osobom tym przysługują prawa wyborcze i mogą być wybierane. Ale chodzi o to, że osoby przebywające w tych zakładach mogą stanowić nieraz sporą część wyborców w okręgu, determinując skład władz sztucznie i niekorzystnie dla społeczności lokalnej.

Niewątpliwie w specyficznej sytuacji znajdują się żołnierze odbywający niezawodową służbę wojskową. Skoszarowani na terenie jakiejś gminy niejednokrotnie stanowiliby tam większość wyborców, a przecież ich związek z samorządem lokalnym byłby prawie żaden. Dlatego też proponowano, by nie tworzyć — jak to było dotychczas — odrębnych obwodów wyborczych dla wojska, sugerując by głosowali oni w miejscu swego stałego zamieszkania. Ponieważ niemożliwe jest z oczywistych względów urlopowanie wszystkich żołnierzy — proponuje się umożliwić im **głosowanie za pośrednictwem tzw. pełnomocników.**

Eksperci „Solidarności" nie przewidują możliwości głosowania poza miejscem zamieszkania. Dotychczas stosowano powszechnie wydawanie przez komisje wyborcze zaświadczeń uprawniających do głosowania w miejscu czasowego pobytu (na delegacji, na wczasach czy w sanatorium). I tak o składzie lokalnego samorządu decydowali nieraz nie najbardziej zainteresowani — czyli tamtejsi mieszkańcy, lecz np. wczasowicze (w miejscowościach wczasowo-uzdrowiskowych), żołnierze (w miejscach, gdzie stacjonują duże jednostki wojskowe) czy więźniowie (w gminach, gdzie są duże zakłady karne). Z drugiej strony trudno przecież wyeliminować z wyborów sporą liczbę ludzi na urlopach, czy delegacjach i temat wymaga jeszcze myślenia.

Trzeba jeszcze dodać, że bardzo szeroko dyskutowano o kryteriach sporządzania spisów wyborców (a więc uprawnionych do głosowania), co ma przecież ogromny wpływ także na zasady, o których pisałem poprzednio.

Aby umożliwić najpełniejszą realizację powszechności wyborów proponowano, by w spisach wyborców wykazywać osoby: zameldowane na pobyt stały na terenie obwodu głosowania, zameldowane na pobyt czasowy na terenie obwodu głosowania, jeżeli pobyt ten ma trwać do dnia wyborów włącznie (o objęciu tych osób spisami wyborców zawiadamia się terenowy organ administracji państwowej stopnia podstawowego, właściwy dla miejsca zamieszkania), nigdzie nie zameldowane, o których wiadomo jest organowi ewidencji, że faktycznie przebywają i w dniu wyborów będą przebywały w danej miejscowości. Co prawda można by mieć tu wątpliwości rozpatrując sytuację np. wczasowiczów leczonych w sanatoriach itp. Ponieważ jednak spisy wyborców sporządza się zwykle na 3 miesiące przed terminem wyborów — nie obejmują więc one większości osób tymczasowo zamieszkałych z tych względów w danej miejscowości.

Przedstawiłem powyżej tylko niektóre propozycje ekspertów „Solidarności". Niedługo kończy się kadencja rad narodowych stopnia podstawowego. I o ile Sejm nie zarządzi jej przedłużenia, w I kwartale powinny odbyć się wybory. Najwyższy więc czas, by konstruktywnie myśleć o właściwym ich przygotowaniu. Wiele przecież zależy od tego jakie kompetencje mieć będzie przyszły samorząd terytorialny, jakich do niego wybierzemy ludzi. A to z kolei uzależnione jest od ordynacji wyborczej, gwarantującej demokratyczne wybory. Ważne jest więc, byśmy mogli już dzisiaj poznać nowe koncepcje, projekty, ich zalety i wady. Od sierpnia 1980 r. wskazywaliśmy często na obecną ordynację wyborczą — a raczej niedemokratyczną praktykę wyborczą — jako jedną z podstawowych przyczyn społecznego kryzysu w Polsce, zwłaszcza jako źródło kryzysu zaufania do władz. W pełni zgadzam się też z poglądem, że samorząd terytorialny, czy ordynacje wyborcze nie są zagadnieniami dotyczącymi tylko „Solidarności" i rządu.

Dlatego pilnym tematem wydaje mi się i w partiach politycznych, i stowarzyszeniach a także innych organizacjach społecznych poszukiwanie formuł modelowych, mogących dobrze służyć w przyszłości rozwojowi demokracji i praworządności.

ADAM JURCZAK

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Przyszłość" w Jodłówce — Wałkach ogłasza, że W DRODZE I PRZETARGU OGRANICZONEGO sprzeda następujące maszyny rolnicze:

— **kombajn ziemniaczany typu Z644,** nr fabr. 331, rok prod. 1977, wartość 140.400 zł

— **przyczepę samozbierającą typu t-010,** nr fabr. 3460, rok prod. 1977, wartość 84.000 zł

— **ładowacz chwytakowy typu UNHZ 500,** nr ewid. VII/1/1, rok. prod. 1976, wartość 53.500 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 21 grudnia 1981 r., o godz. 10, w lokalu RSP.

W przetargu mogą brać udział rolnicy indywidualni oraz uspołecznione gospodarstwa rolne. Wadium, w wysokości 10% wartości maszyn, należy wpłacać do kasy RSP na trzy dni przed przetargiem, tj. od dnia 17 do 19 grudnia 1981 r. w godzinach 8—14. Wyżej wymienione maszyny można oglądać od dnia 5 do 19 grudnia, w godz. 8—14. Jednostki indywidualne biorące udział w przetargu obowiązane są przedstawić komisji przetargowej zaświadczenie o posiadaniu gospodarstwa i dowód osobisty.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub odwołania przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

URZĄD WOJEWÓDZKI W TARNOWIE
KOMENDA WOJEW. STRAŻY POŻARNYCH
ul. Warsztatowa 5

ZATRUDNI

od dnia 1 stycznia 1982 r.

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane kwalifikacje: znajomość księgowości budżetowej, wykształcenie wyższe i 4 lata praktyki lub wykształcenie średnie i 7 lat praktyki.

Wynagrodzenie wg uchwały nr 219/75 Rady Ministrów z dnia 18 listopada 1975 r. (z późniejszymi zmianami) w sprawie zasad wynagradzania pracowników terenowych organów administracji państwowej.

PRZETARGI

Zarząd Wojewódzki Ligi Obrony Kraju w Tarnowie, ul. Ochronek 22, ogłasza, że W DRODZE I PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda:

1) **samochód osobowy m-ki Fiat 126 p,** nr silnika 7158699, nr podwozia 8457 — cena wywoławcza 37.500 zł

2) **samochód osobowy m-ki Fiat 126 p,** nr silnika 7405129, nr podwozia 7109326 — cena wywoławcza 31.250 zł

3) **samochód osobowy m-ki Fiat 126 p,** nr silnika 7248818, nr podwozia 7037207 — cena wywoławcza 31.250 zł

4) **samochód osobowy m-ki Fiat 126 p,** nr silnika 7500670, nr podwozia 7151852 — cena wywoławcza 43.750 zł

5) **samochód osobowy m-ki Fiat 126 p,** nr silnika 7308605, nr podwozia 7057587 — cena wywoławcza 31.250 zł

6) **samochód osobowy m-ki Fiat 126 p,** nr silnika 7303477, nr podwozia 7057073 — cena wywoławcza 31.250 zł

7) **samochód osobowy m-ki Fiat 125 p.** nr silnika 549319, nr podwozia 165784 — cena wywoławcza 91.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 17 grudnia 1981 r., o godz. 10, w lokalu Zarządu Wojewódzkiego LOK Tarnów, ul. Ochronek 22.

Pojazdy można oglądać codziennie w godzinach 9—16. I tak: samochody wymienione pod poz. 1—2 w OSZK Dębica, ul. Kościuszki 44
— pod poz. 3—4 w OSK Dąbrowa Tarnowska, ul. Różana 12.
— pod poz. 3—4 w OSK Dąbrowa Tarnowska ul. Różana 12.
— pod poz. 5—7 w OSK Bochnia, ul. Kościuszki 5.

Wadium, w wysokości 10% ceny wywoławczej, należy wpłacić do kasy Zarządu Wojewódzkiego LOK w Tarnowie, najpóźniej w przeddzień przetargu.

W przypadku nie dojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz.14.

Już po raz ósmy odbył się w Tarnowie „Laur Pogórza" — Międzywojewódzki turniej zespołów małych form teatralnych. Jak zwykle bez rozgłosu i... publiczności (widownię wypełniali częściowo członkowie zespołów biorących udział w imprezie). Poziom turnieju zróżnicowany, lecz jak powiedział trafnie Ryszard Smożewski najcenniejsze jest to, że w ogóle są ludzie, którzy

„Laur Pogórza"

zajmują się teatrem, sprawą drugorzędną jest — jak to robią.

Jury konkursu, któremu przewodniczył krakowski aktor i reżyser Wojciech Ziętarski najwyżej oceniło występ zespołu „Heliotrop" z Bielska Białej i przyznało I miejsce spektaklowi pt. „Bielsze nad śnieg" (poezja Tadeusza Nowaka). Dwie równorzędne II nagrody otrzymali: kabaret „Skra" z Dębicy za spektakl pt. „Pomnik" i katowicki zespół „Poeton" za przedstawienie „Czysta ziemia" według poezji Wyspiańskiego i Miłosza.

Trzy główne nagrody indywidualne przyznano Janowi Maślance z Dębicy, Markowi Cichoszowi z Katowic i Grzegorzowi Sikorze z Bielska Białej.

Nagrody pieniężne fundował i całość imprezy przygotował tarnowski Wojewódzki Ośrodek Kultury na czele z niezawodną panią Barbarą Kurczab.

HUMOR

Rys. ZB. SZULC

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 48

Poziomo: 3. bankrut, 5. potwarz, 9. dyska, 10. aloes, 11. jemioła, 12. syfon, 13. komik, 14. Trzaska, 17. tyrania.

Pionowo: 1. mango, 2. duser, 4. syderyt, 5. pacjent, 6. wymiana, 7. zabawka, 8. melonik, 15. Ruryk, 16. kopia.

NAGRODY WYLOSOWALI

nr 45/81

Tomasz Lechowicz, Tarnów, ul. Dzierżyńskiego 182/1; Włodzimierz Siudut, 33-121 Bogumiłowice 115, woj. Tarnów; Zofia Cibor, Tarnów ul. Starodąbrowska 4/50.

nr 46/81

Joanna Kumor, Kraków, ul. Modrzewskiego 23/3; Jakub Stabrawa, Kraków, ul. Widok 12/18; Renata Kiljan, Kielce, ul. Wyspiańskiego 3/58.

KRZYŻÓWKA

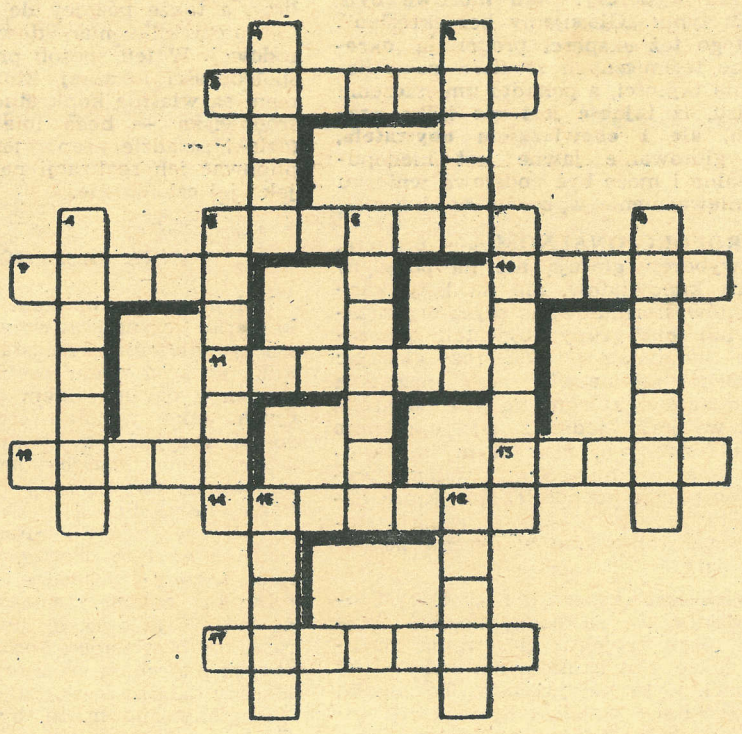

Poziomo: 3. teatralna jaskółka, 5. sławna między uniwersytetami, 9. prześladuje nieszczęśnika, 10. kufer z szufladami, gdzie chowano cenne przedmioty, 11. za nią scena, 12. dla rentiera do odcinania, 13. stał na czele wyprawy Argonautów, 14. cukier gronowy, 17. babcia tak nazywała portmonetkę.

Pionowo: 1. młodzi bezpardonowo o starych, 2. „pojazd" ze wschodnich baśni, 4. dawniej zaufany sługa, 5. dla eleganta na uroczysty wieczór, 6. leśny pszczelarz, 7. druga żona Peryklesa, słynna z urody i inteligencji, 8. u niego bal w „Dziadach", 15. legionista — weteran, 16. znane źródło mineralne w Krynicy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 28.XII br. na adres redakcji w Tarnowie. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody.

TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY „TeMI" tygodnik PZPR. Adres redakcji 33-100 Tarnów, ul. Goldhammera 7/1a. Telefon: 33-09 lub 68-54. Telex: 06 6205 Oddział w Krakowie, ul. Wielopole 1, III piętro, tel. 22-75-88 wewn. 186 lub 22-98-99. Adres dla korespondencji: 33-100 Tarnów, ul. Goldhammera 7/1a. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch". Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Pras. Zakł. Graficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1.

Redaguje zespół: Ewa Baran, Stefan Ciepły (redaktor naczelny), Adam Jurczak, Artur Kubanik Grzegorz Koniarz (p.o sekretarza redakcji) Przemysław Konieczny, Grażyna Panczenko (red. techniczny), Jan Pękala, Elżbieta Ringer, Jerzy Rzeszuto, Marek Stremecki, Janusz Szlechta.

Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2 31-007 Kraków, tel. 270-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Numer zamknięto 9 XII 1981. Nr indeksu 37955. ISSN 0208-7006; PL ISSN 0208-7006

PROGRAM TELEWIZJI

12 XII — 18 XII

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 3. **6.30** TTR — — mechanizacja rolnictwa, sem. 3. **7.00** TTR — hodowla zwierząt. **7.30** TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 1. **9.00** Dla młodych widzów: „Sobótka". **15.05** Program dnia. **15.10** Dziennik. **15.30** Radar. **15.45** „Wszystkie stworzenia duże i małe" (4) — „Cielęca miłość" — ang. serial obycz. **16.35** Filmoteka Narodowa — filmy Wojciecha Hasa: „Rozstanie". **17.50** Monitor sejmowy. **18.20** „Z muzyką w zabytkach Warszawy". **18.50** Dobranoc. **19.00** Piosenki tylko dla dorosłych. **19.30** Dziennik TV. **20.15** „Do krwi ostatniej" (4) — „Kryzys" — film TP. **21.20** Kongres Kultury — studio sprawozdawcze. **21.50** „Gwiazdy kabaretu" — Jan Kobuszewski. **22.35** Dziennik. **22.50** Moskiewska Łyżwa — tańce. **23.20** „Rzeźbiarze powietrza" — film.

PROGRAM II

Studio — 2. **12.15** Omówienie programu. **12.20** „Nu pogodi" — radz. kreskówki. **12.40** Kalejdoskop filmowy „Kino — Oko". **13.40** Konferencja prasowa z Corą z zespołu Manaam. **14.00** „Gwiazda w szkole" — progr. sportowy. **15.00** „Muppet show". **15.30** „Morze wokół nas" — magazyn morski. **16.05** Co słychać w Polsce. **17.05** Magazyn sportowy. **17.55** „Stawka większa niż życie" (5) — „Ostatnia szansa". **18.50** Gość Studia-2. **19.00** Kronika. **19.30** Dziennik TV. **20.00** Turniej pomysłów. **20.50** Program publ. **21.30** „Gama rozrywki" **22.00** Klub filmowy „Święty Michał miał koguta" — film fab. prod. wios. **23.30** Dziennik.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.10 TTR — hodowla zwierząt, sem. 1. **6.40** TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 1. **7.10** TTR, RTSŚ — wiedza naszą szansą. **7.30** Nowoczesność w domu i zagrodzie. **8.00** Tydzień. **8.45** Telewizjada. **9.00** Teleranek TDC. **10.25** Program dnia. **10.30** Antena. **11.00** „Tajemnice sztuki nowoczesnej" — „W nowej rzeczywistości" — franc. serial dok. **11.55** Dziennik. **12.40** „Balerina — Maria Kondratiewa" — progr. baletowy. **13.10** Dla dzieci: „Przygody Sindbada". **13.35** „Z kamerą wśród zwierząt" — „Czerwona księga". **14.05** Progr. publ. **14.35** Losowanie Dużego Lotka. **14.50** Klub Jazzowy Studia Gama. **15.20** „Koń, mój przyjaciel" — „Arystokraci i włóczęgi" — franc. film dok. **15.50** Moskiewska Łyżwa — pokazy mistrzów. **16.25** Muzyczne wspomnienia Lecha Terpiłowskiego. **17.40** „Lalka" (9) — „Dusza w letargu" (ostatni odcinek serialu). **18.30** „Betka". **19.00** Wieczorynka. **19.30** Dziennik TV. **20.15** „Józefina i Napoleon" (4) — „Droga do tronu" — franc. serial hist. **21.15** Kongres Kultury — studio sprawozdawcze. **22.45** Sportowa niedziela.

PROGRAM II

9.00 „Krótkofalowcy" — progr. wojskowy. Studio — 2. **9.30** Program wiejski. **10.00** „Zatopione miasta" (4) — „Aqruvium". **10.45** W starym kinie. **12.00** „Ulice historii" — progr. publ. **12.30** Magazyn sportowy. **13.00** Przeboje tygodnia. **14.00** Tygodnik DTV. **14.30** „Cyrki świata". **15.30** Ewa Piątkowska przedstawia. **16.00** „Klan Cameronów" (1) — saga rodzinna tv ang. **17.00** „Skąd my to znamy". **17.30** Teleturniej. **18.00** „Samochody i ludzie" (4) — franc film dok. **19.00** Przygody z przyrodą". **19.30** Dziennik TV **20.00** Muzyczne forum Studia-2. **20.40** „O krok dalej, o metr wyżej" — progr. publ. **21.10** „Jutro poniedziałek" — magazyn dla kobiet. **21.40** Program muzyczny. **22.00** „Sierżant Anderson" — film krym. prod. ameryk. **22.50** Dziennik.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR, RTSŚ — matematyka, sem. 3. **14.00** TTR, RTSŚ — fizyka, sem. 3. **15.55** NURT. **16.25** Program dnia. **16.30** Dziennik. **16.50** Dla dzieci: „Kino Zwierzyńca". **17.15** Giełda. **17.25** Skarbiec. **17.55** Reportaż filmowy. **18.50** Dobranoc. **19.00** Z archiwum telekina: „Klub profesora Tutki". **19.30** Dziennik TV. **20.15** Teatr Telewizji — Zofia Nałkowska: „Dzień jego powrotu", reż. Andrzej Łapicki, wyst.: Krystyna Janda, Jan Englert, Andrzej Łapicki, Olgierd Łukaszewicz, Małgorzata Zajączkowska. **21.55** Progr. publ. **22.30** Dziennik. **22.45** Wieczór chopinowski.

PROGRAM II

18.15—23.00 Wieczór Telewizji Gdańsk na antenie „Dwójki". **18.20** Gdańska „Panorama". **18.40** „Wybić stopery" — reportaż filmowy. **19.00** Kronika. **19.30** Dziennik TV. **20.00** „Leningradzkie spotkania". **20.30** „Pożegnania" — reporterski magazyn filmowy. **21.00** „Ludzie ptaki" — progr. o malarstwie. **21.30** 24 godziny. **21.40** „Przy okrągłym stole" — progr. publ. **22.10** „Piosenki z lat sukcesów" — progr. rozr.

WTOREK

PROGRAM I

7.00 TTR, RTSŚ — matematyka, sem. 3. **7.30** TTR, RTSŚ — fizyka, sem. 3. **9.00** Dla szkół: język polski, kl. 6. **9.55** Dla szkół: język polski, kl. lic. **13.30** TTR, RTSŚ — matematyka, sem. 1. **14.00** TTR, RTSŚ — wskazówki metodyczne, sem. 1. **14.30** Jak wprowadzać reformę gospodarczą? **16.25** Program dnia. **16.30** Dziennik. **16.50** Dla dzieci: „Michałki". **17.20** Polska Kronika Filmowa. **17.30** Magazyn CDN. **18.10** Rolnicze rozmowy. **18.20** Progr. publ. **18.50** Dobranoc. **19.00** Z archiwum telekina: „Klub profesora Tutki". **19.30** Dziennik TV. **20.00** Wszystko o reformie. **20.15** „Pasja" — pol. film hist. **22.10** Listy o gospodarce. **22.45** Dziennik

PROGRAM II

17.40 Program dnia. **17.45** J. ang. dla zaawansow. (10). **18.20** 40 minut nauki i techniki. **19.00** Kronika. **19.30** Dziennik TV. **20.00** „Wieczór przygody i podróży". **21.10** „Kolokwium". **21.50** 24 godziny. **22.00** Wtorek melomana.

ŚRODA

PROGRAM I

7.00 TTR, RTSŚ — matematyka, sem. 1. **7.30** TTR, RTSŚ — wskazówki metodyczne, sem. 1. **8.10** Dla szkół: chemia, kl. 8. **9.00** Dla szkół. chemia, kl. 7. **9.55** Dla szkół: fizyka, kl. 7. **11.00** Dla szkół: muzyka, kl. 1. **13.30** TTR, RTSŚ — biologia, sem. 3 **14.00** TTR — uprawa roślin, sem. 3. **15.55** NURT. **16,25** Program dnia. **16.30** Dziennik. **16.50** Dla dzieci: Kino Telewizji Najmłodszych. **17.20** „Bariera wstydu". **17.30** Losowanie Małego Lotka i Express Lotka. **17.40** Turniej Izwiestii — hokej na lodzie. **18.40** Lekarz radzi. **18.50** Dobranoc. **19.00** Z archiwum telekina: „Klub profesora Tutki". **19.30** Dziennik TV. **20.15** Kino Interesujących Filmów: „Dzikie dziecko" — franc. dramat obyczajowy. **21.40** Po Kongresie Kultury Polskiej. **22.40** Dziennik.

PROGRAM II

17.15 Program dnia. **17.20** J. franc. (10). **17.45** „Czy więcej wiemy?". **18.15—23.00** Wieczór Telewizji Kraków na antenie „Dwójki". **18.15** „Zdarzyło się dzisiaj" — rep. film. **18.30** „Przybyliśmy z dalekich stron" — rep. **19.00** Kronika. **19.30** Dziennik TV **20.00** „Misteria" — „Polscy Mahometanie". **20.25** „Nareszcie Alicja Majewska" — widowisko estradowe. **21.05** „Zakopiańskie kłopoty z Władysławem Hasiorem". **21.20** Trio fortepianowe G-dur Józefa Haydna. **21.40** 24 godziny. **21.50** „Od Września do Sierpnia" — zwierzenia premiera — rozmowa z Edwardem Osóbką-Morawskim. **22.50** „Zawsze w sobotę" — osobowy mit Piotra Skrzyneckiego.

CZWARTEK

PROGRAM I

7.00 TTR, RTSŚ — biologia, sem. 3. **7.30** TTR — uprawa roślin, sem. 3. **8.10** Dla szkół: przysposobienie obronne, kl. 8 i 1 lic. **9.00** Dla szkół: historia, kl. 6. **11.00** Dla szkół: muzyka, kl. 2 **11.55** Dla szkół: nauka o człowieku, kl. 8. **12.50** Dla szkół: język polski, kl. 1—4 lic. **13.30** TTR, RTSŚ — fizyka, sem. 1. **14.00** TTR, RTSŚ — chemia, sem. 1. **14.30** Jak wprowadzać reformę gospodarczą? **16.25** Program dnia. **16.30** Dziennik. **16.50** Czwartek TDC. **17.45** Magazyn lotniczy **18.10** Rolnicze rozmowy. **18.20** Sonda **18.50** Dobranoc. **19.00** Z archiwum telekina: „Klub profesora Tutki". **19.30** Dziennik TV. **20.15** Teatr sensacji — Elihu Winer: „Anatomia morderstwa". **22.30** Piłkarski totek. **22.35** Pegaz. **23.05** Dziennik.

PROGRAM II

17.55 Program dnia. **18.00** J. ros. (10). **18.30** Militaria, obronność, nowoczesność. **19.00** Kronika **19.30** Dziennik TV. **20.00** NURT. **21.30** 24 godziny. **21.40** Kino faktu: „Po wyzwoleniu".

PIĄTEK

PROGRAM I

7.00 TTR, RTSŚ — fizyka, sem. 1. **7.30** TTR, RTSŚ — chemia, sem. 1. **9.00** Program dla najmłodszych, kl. 3. **11.00** Dla szkół: wychowanie obywatelskie, kl. 7. **11.55** Dla szkół: wychowanie obywatelskie, kl. 8 **13.30** TTR — hodowla zwierząt, sem 3. **14.00** TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 3. **15.40** Redakcja szkolna zapowiada. **15.55** NURT. **16.25** Program dnia. **16.30** Dziennik. **16.50** Dla dzieci: „Dziękuję jakoś leci" **17.15** Progr. publ. **17.45** Turniej Izwiestii — hokej na lodzie. **18.10** Rolnicze rozmowy. **18.20** Turniej Izwiestii — hokej na lodzie. **19.00** Dobranoc. **19.10** Z archiwum telekina: „Klub profesora Tutki". **19.30** Dziennik TV. **20.00** Monitor rządowy. **20.30** „Małżeństwo wolne od cła" — film prod. węg.-fiń. **22.10** Gwiazda „Jazz Jamborre" — Carla Bley. **22.55** Dziennik.

PROGRAM II

18.15—23.00 Wieczór Telewizji Poznań na antenie „Dwójki". **18.15** Program dnia. **18.20** „Powstanie wielkopolskie" — film dok. **19.00** Kronika. **19.30** Dziennik TV. **20.00** „Zaczarowany świat operetki" (3). **20.40** Felieton filmowy Krzysztofa Jaslara. **21.30** 24 godziny. **21.40** „Punkt widzenia" — progr. rep. **22.10** Agnieszka Duczmal i jej orkiestra

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w programie.

Kina . teatr . imprezy . wystawy

KINA

MARZENIE Tarnów
11—13 Imperium namiętności (jap.) 18 l.
14—16 Chrystus zatrzymał się w Eboli (włos.) 15 l.
17—20 Ucieczka na Atenę (ang.) 15 l.

KRAKUS Tarnów
11—13 Wierna żona (franc.) 18 l.
14—16 Polecieć w kosmos (ZSRR) b.o.
17—20 Zasady domina (USA) 15 l.

AZOT Tarnów
11—14 Weronika w krainie czarów (rum.) b.o.
Noce i dnie (pol.) 12 l.
15—17 Proszę słonia (pol.) b.o.
Glina czy łajdak (franc.) 18 l.

JUTRZENKA Bochnia
11—14 Rój (USA) 12 l.
14—15 Czarne i białe w kolorze (Wyb. Kości Słon.) 15 l.

BAŁTYK Brzesko
11, 13, 14 Parszywa dwunastka (USA) 18 l.
15—16 Porwać cesarza (węg.) 18 l.
17 Wspólnik (franc.) 15 l.

LOTOS Dąbrowa Tarnowska
11 Porwać cesarza (węg.) 18 l.
13—15 Wspólnik (franc.) 15 l.
17—18 Mniejsze niebo (pol.) 15 l.

UCIECHA Dębica
11—13 Przełomy Missouri (USA) 18 l.
14—16 Kruche więzy (CSRS) 15 l.
17—19 Marysia i Napoleon (pol.) 15 l.

PROMIEŃ Tuchów
11—13 Bliskie spotkania trzeciego stopnia (USA) 12 l.
14—16 Obrona sycylijska (ZSRR) 12 l.

WAWEL Wojnicz
12—13 Omen (ang.) 18 l.
15—16 Aż rozłączy nas śmierć (NRD) 18 l.

ISKRA Pilzno
11—13 Śmiertelny pościg (franc.) 15 l.
16—17 Po drodze (pol.-węg.) 15 l.

PRZYSZŁOŚĆ Brzostek
12—13 Obcy — 8 pasażer „Nostromo" (ang.) 15 l.
15—16 O jeden most za daleko (ang.) 15 l.

ŚWIATOWID Radomyśl Wielki
11, 13 Gwiezdne wojny (USA) 12 l.
16—17 Piękna i potwór (CSRS) 12 l.

PIERWIOSNEK Szczucin
11, 13 Violette i Francois (franc.) 18 l.
15—16 Osada gawronów (CSRS) b.o.
17 Bitwa o Midway (USA) 12 l.

POSTĘP Żabno nieczynne

RUSAŁKA Ciężkowice
12—13 Coma (USA) 18 l.
15, 17 Sanchez i jego dzieci (meksyk.) 15 l.

ISKRA Gromnik
13 Jajo węża (RFN) 18 l.
16 Nieme kino (USA) 15 l.

SZRENIAWA Wiśnicz Nowy
12—14 Nie oszukuj kochanie (NRD) b.o.
16—17 Wujaszek Marin miliarderem (rum.) 12 l.

MELSZTYN Zakliczyn
11, 13 Miłość i honor (CSRS) 15 l.
12, 13 Prywatne piekło (USA) 15 l.
16 Idź do mamy, tata pracuje (franc.) 18 l.

TEATR

13, godz. 18 — „Twarze ludzi i twarz Boga", 20, godz. 18 — „Ulica wielkiej kolędy" (premiera)

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe, Rynek 21 — Cuda graficzne tarnowskiego muzeum; **Piwnice** — ekspozycja luster ze zbiorów muzeum; **Zalipie** — zagroda Felicji Curyłowej; **Wierzchosławice** — Dom Wincentego Witosa; **Dwór w Dołędze** — Powstanie Styczniowe, Młoda Polska. Oddziały czynne 8—15, wtorek 8—17, wolne soboty i niedziele 10—15.

Dębno — Zamek — wtorek, czwartek 10—17, środa, piątek 9—15, sobota 9—13, niedziela 10—15.

Muzeum w Bochni — wystawa etnograficzno-historyczna oraz galeria malarstwa polskiego i bocheńskiego; malarstwo ludowe i ceramika ludowa: „Święci pańscy w obłokach". Czynne w dni powszednie 10—16, wolne soboty i niedziele 10—14, w poniedziałki nieczynne.

Nowy Wiśnicz — Muzeum pamiątek po Janie Matejce — Koryznówka, czynne codziennie oprócz poniedziałków i wtorków 11—14.

KMPiK — do 15 wystawa fotograficzna „Wenus" — Akt i Portret, cz. I, od 16 „Wenus" — cz. II.

PSP — wystawa Franciszka Kafla. Czynne 10—17 z wyjątkiem wolnych sobót i niedziel.

Biała — Klub „Ruch" — 16—20 — wystawa ozdób choinkowych wykonanych przez najmłodszych.

Dąbrowa Tarnowska — M-GOK — 15, godz. 18 — otwarcie wystawy prac uczniów Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych w Łysej Górze.

Brzesko — M-GOK — 15, godz. 17 — otwarcie wystawy prac Klubu Plastyków i Twórców Ludowych.

IMPREZY

Muzeum Okręgowe — Ratusz — 15, godz. 18 — „W poszukiwaniu państwa słońca — o utopiach" — prowadzi Andrzej Kulikowski; w środy i piątki do końca grudnia, godz. 19 — spektakl „Butelki i lustra".

KMPiK — 15, godz. 18 — „Oni ocalają źródła", „Tarnowskie harcerstwo 1910—1949"; 18, godz. 17 — „Świat w obiektywie".

Zawada — Klub Rolnika — 15, godz. 18 — „Z najlepszymi życzeniami" — występ kabaretu ZW ZSMP.

Żurowa — Klub Rolnika — 13, godz. 17 — występ zespołu „Epigram".

W II lidze koszykarzy

MIMO DOBREJ GRY — PORAŻKA

Tarnobrzeg, 5. 12. W meczu o mistrzostwo II ligi w koszykówce mężczyzn **Siarka Tarnobrzeg pokonała Unię Tarnów 99:82 (40:30).** Tarnowianie zagrali nieźle, lecz mimo dobrej postawy nie byli w stanie wygrać. Od razu trzeba zaznaczyć, iż wynik nie odzwierciedla przebiegu gry, która była wyjątkowo wyrównana i zażarta. Punkty dla Unii zdobyli: **Smętek** i **Kocoł** po 22, **Korman** 13, **Przybyło** 11, **Jabłecki** 6, **Kędzierski** 4, **Żmuda** i **Mróz** po 2.

O PUCHAR POLSKI

Tarnów. Nie **powiodło się piłkarzom ręcznym Unii w I rundzie Pucharu Polski w piłce ręcznej mężczyzn.** Unia, która wystąpiła w osłabionym składzie, bez swych pięciu czołowych zawodników, wygrała tylko ze **Stalą Mielec 26:25**, przegrała natomiast z **Hutnikiem Kraków 24:28** oraz z **Czuwajem Przemyśl 18:23.** Ostateczna kolejność turnieju: **1. Hutnik 6p., 2. Czuwaj 4 p., 3. Unia 2 p., 4. Stal 0 p.** Dwa pierwsze zespoły zakwalifikowały się do II rundy rozgrywek o Puchar Polski. (r)

ZMIENNE SZCZĘŚCIE HOKEISTÓW

Dębica. Ze zmiennym szczęściem walczy w Centralnej Lidze Juniorów jedyny reprezentant naszego województwa w hokeju na lodzie MKS Wisłoka-Śnieżka. Po zwycięstwie 6:4 i remisie 4:4 z Legią-KTH Krynica, dębiczanie — w dniach 5—6. 12. — **zremisowali 2:2 i ulegli nieznacznie 2:3 Cracovii Kraków.** (rz)

KRWAWE JUBILEUSZE

Mocnym akordem kończy się rok jubileuszowy zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe w Tarnowskiem. Swoje 35-lecie obchodziły ostatnio kolejne koła LZS w Wierzchosławicach i w Pleśnej. W Wierzchosławicach doszło do bijatyki podczas jubileuszowej zabawy. Inicjatorami rozróby byli „reprezentanci" LZS z Bogumiłowic i Rudki.

Podobnie zakończyła się „potańcówka" w Pleśnej. Doszło do rękoczynów, polała się krew. Kilka osób doznało dość poważnych kontuzji. Zaproszeni goście musieli się salwować ucieczką.

Niezbyt chlubny to akord końcowy jubileuszowego roku zrzeszenia LZS.

NA STADIONACH PIŁKARSKICH

Pod wpływem licznych próśb naszych Czytelników zamieszczamy dziś tabele piłkarskiej A-klasy po rundzie jesiennej sezonu 1981/82.

KLASA A

GRUPA I

1.	Nadwiślanka Uście Solne	11	18	27— 7
2.	Dunajec Zakliczyn	11	17	29— 8
3.	Orzeł Dębno	11	17	21— 7
4.	Start '77 Biadoliny Szl.	11	14	23—19
5.	Biskupice Radł.	11	12	32—23
6.	Kłos Łysa Góra	11	11	29—25
7.	Wierzchosławice	11	11	22—20
8.	LZS Gosławice	11	9	22—26
9.	Szreniawa N. Wiśnicz	11	8	18—22
10.	Igloopol Borzęcin	11	8	11—14
11.	Strażak Mokrzyska	11	5	16—40
12.	LZS Łęki	11	2	13—52

GRUPA II

1.	LZS Rudka	11	16	37—18
2.	Brzostowianka	11	15	21—14
3.	Brzeźnica	11	14	20—15
4.	Odporyszów	11	12	27—18
5.	Dunajec Mikołajowice	11	12	23—18
6.	Zgórsko-Podborze	11	12	21—18
7.	Wisła Szczucin	11	10	27—25
8.	Dunajec Zbylitowska G.	11	10	16—20
9.	Igloopol Straszęcin	11	8	21—28
10.	Radomyślanka	11	8	13—20
11.	Radar Łętowice	11	7	14—34
12.	WZD Przyborów	11	6	19—34

DOBRE WYNIKI PŁYWACZEK UNII

Tarnów. 5—6. 12. Dobre wyniki uzyskały podopieczne trenera Andrzeja Kiełbusiewicza w pływackim Pucharze Polski, który miał miejsce na basenie Unii. **Małgorzata Rataj** (bez treningów!) wygrała na 100 m grzb. — czas 1.08,0 oraz 200 m grzb. — 2.22,3. **Violetta Grzybowska** była druga na 200 m dow. — 2.14,1 oraz 400 m dow. — 4.39,7. Grzybowska uzyskała też dobre rezultaty na 200 mot. (2.27,1) i 100 mot. (1.09,7). Z innych dobrych rezultatów zawodniczek tarnowskiej Unii godne wzmianki są: **Renaty Pękali** na 200 grzb — 2.36,2 oraz 800 dow. — 10.00,7, **Agnieszki Stawarz** na 100 klas. — 1.21,1 oraz 200 m klas. — 2.52,2, a także wynik **Barbary Kanarek** na 100 m dow. z czasem 1.07,7.

Zespołowo: 1. **Unia Oświęcim** 1903 p.; 2. **Unia Tarnów** 15553 p., 3. Stal Mielec 15439 p., 4. Siarka Tarnobrzeg 13219 p.

Druga lokata tarnowianek jest tym bardziej godna podkreślenia, iż Unia ma zespół poważnie odmłodzony. W większości to 12—13-letnie dzieci, a więc cała przyszłość sportowa dopiero przed nimi.

TURNIEJE BRYDŻOWE

Tarnów. W Domu Kultury Zakładów Azotowych odbył się **IV Ogólnopolski Turniej Par „Mauzoleum gen. Józefa Bema" w brydżu sportowym.** Zwyciężyła para **Stanisz — Stokłosa** z Nowego Sącza przed **Juszczyk — Bursztyn** (Wadowice) i **Broda — Bojarski** (Tarnów). Dalsze lokaty tarnowian: 5. **Knot — Pietrucha** (Tarnów), 6. **Pruś — Urbanek** (Dębica).

*

Tarnów. W ZDK FSE „Ema-Tamel" odbył się IX rejonowy turniej brydżowy. W turnieju par zwyciężyli **Kudła — Styga** (Resovia), 2 **Buksa — Dargiel** (Beskid Andrychów). 3 **Kryplewski — Cz. Murczek** (Tarnovia), 4. **T. Murczek — Kiełbowicz** (Tarnovia — Błękitni Tarnów), 6. **Janda — Pruś** (Wisłoka Dębica). W turnieju teamów zwyciężył **AZS Rzeszów,** najlepsi z naszego województwa — Tarnovia-Króle oraz Bizonek-ZDK Azoty Tarnów, uplasowali się ex aequo z Cracovią na 8—10. miejscu.

PLEBISCYT '81

Już po raz trzeci kontynuujemy organizowany przez Wojewódzką Federację Sportu w Tarnowie oraz redakcję „TeMI", plebiscyt na najpopularniejszego sportowca, trenera i działacza sportowego w woj. tarnowskim. Okręgowe Związki sportowe i kluby sportowe mogą nadsyłać kandydatury do miana najpopularniejszego w nieprzekraczalnym terminie do 15 grudnia br. Tym razem, chcąc uniknąć przejawów tzw. patriotyzmu lokalnego, co uwidoczniło się np. w ub. roku, kiedy to niektórzy Czytelnicy stawiali wyżej umiejętności A-klasowego piłkarza czy pingpongistki od zdobywcy medalu olimpijskiego, postanowiliśmy zmienić nieco regulamin plebiscytu. Tym razem jury zadecyduje o dopuszczeniu bądź też nie, kandydatur do udziału w konkursie. Decydować będą oczywiście oprócz sportowych aspektów również wymogi etyczno-moralne kandydatów. Z listy kandydatów, którą w całości opublikujemy w świątecznym numerze „TeMI", wybierać będziemy najpopularniejszych 10 sportowców, 5 trenerów i 5 działaczy mijającego roku w woj. tarnowskim.

Przypomnijmy, iż w ub. roku laureatami plebiscytu tarnowskiej WFS i redakcji „TeMI" zostali JÓZEF LIPIEŃ, CZESŁAW KORZEŃ i ANDRZEJ GRZYB.

Podobnie jak i w poprzednich latach na najtrafniej typujących czekają nagrody ufundowane przez organizatorów.

Ogłoszenie wyników plebiscytu nastąpi podczas tradycyjnego Turnieju Wyzwolenia m. Tarnowa w piłce ręcznej. Dziś zamieszczamy drugi kupon plebiscytowy. Termin nadsyłania kuponów upływa z dniem 11 stycznia 1982 r. (decydować będzie data stempla pocztowego).

Kupony należy przesyłać pod adresem: redakcja „TeMI", ul. Goldhammera 7/1a, 33-100 Tarnów; z dopiskiem na kopercie: „Plebiscyt '81".

KUPON NAJPOPULARNIEJSI W 1981 R.

SPORTOWCY

1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .
6. . . . . .
7. . . . . .
8. . . . . .
9. . . . . .
10. . . . . .

TRENERZY

1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .

DZIAŁACZE

1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .

. . . . . .

(imię i nazwisko głosującego)

. . . . . .

(dokładny adres)

. . . . . .

Rzuty ~~osobiste~~

Czarny Plebiscyt

Tak jak kij ma dwa końce, tak medal ma dwie strony. Dziś medalu strona druga. Czarny jego rewers. Po raz pierwszy pokusiłem się o sporządzenie listy zawodników i działaczy wsławionych negatywnym dorobkiem w mijającym roku. Pomysłodawcą Czarnego Plebiscytu jest red. Ryszard Niemiec, który już po raz siódmy wyłoni laureatów nagrody „Startów i falstartów" na łamach „Tempa". Jemu też przesyłamy kandydatury do miana laureatów „Czarnego Plebiscytu'81" z terenu woj. tarnowskiego.

Przyznam, iż miałem spore kłopoty z wyłonieniem pierwszej dziesiątki, bo pretendentów nie brakowało. Kolejność może też być w niektórych wypadkach nieco kontrowersyjna, ale taki to już urok plebiscytów.

Pretendentem numer jeden jest nowy prezes MKS Wisłoka Dębica, mgr Stanisław Kosiński. Podczas jego kilkumiesięcznych rządów rozleciała się sekcja kolarska. Rozpoczął się też masowy exodus zapaśników i piłkarzy z klubu. Za jego też bezpośrednią przyczyną rozwiązana zostaje sekcja podnoszenia ciężarów. Ostatni Mohikanin ze starego zarządu Wisłoki często szowinistycznie prowadził spikerkę podczas zawodów piłkarskich, a punktem kulminacyjnym jego występów przed mikrofonem był mecz o III-ligowe punkty, Wisłoka — Unia Tarnów. Sędziowie tego spotkania, w wyniku zainspirowanej przezeń propagandy słownej, znaleźli się o krok od zlinczowania.

Druga na liście to tenisistka stołowa Tarnovii Maria Jędrusik, do której nie trafił duch klubowej odnowy. Mimo otrzymania oficjalnej informacji, iż klubu nie stać na płacenie premii za drugoligowe punkty, „na znak protestu" pokazała jak można przegrywać w spotkaniu z Włókniarzem Skopanie. W pierwszym meczu zdobyła najwięcej punktów dla swej drużyny, w rewanżu zarobiła ostentacyjne zero.

Trzecim jest trener sekcji lekkoatletycznej Unii Tarnów, Ryszard Jasicz. Podczas mityngu na stadionie warszawskiej Skry zgłosił do startu w swoich barwach zawodniczkę z konkurencyjnej Tarnovii, nie bacząc na protest swego kolegi po fachu — jej właściwego opiekuna, a nadto mimo braku oficjalnego zwolnienia z jej macierzystego klubu. Trudno nie docenić „wychowawczej" roli trenera. A więc „brąz" na naszej liście.

Czwarty — Stanisław Czaja, kolarz dębickiej Wisłoki. Był pierwszym, który po Tour Europeen został nielegalnie we Francji. W jego ślady poszli najpierw Czesław Piędel i Franciszek Ankudowicz, a potem Oskwarek, Mazurek, Działowy i Myzia, wszyscy ze sprzętem klubowym. Zasługi Czaji w drużynie są o tyle większe, iż po powrocie w tym roku do kraju zlekceważył klub zupełnie. Został zawieszony na pół roku, więc wyjechał ponownie. Nie mając zgody klubu ani PZKol. ściga się nadal po szosach w cieniu wieży Eiffla.

Piąte miejsce i nagroda zespołowa dla... „pięciu wspaniałych", koszykarzy Unii Tarnów. Smętek, Kocoł, Przybyło, Żmuda i Korman, jako ambasadorowie polskiego sportu w Czechosłowacji, chcieli udowodnić gospodarzom, że ich piwo jest słabe. Efekt? Na drugi dzień jeden z nich zaprezentował się publiczności z wieńczącym oko sinym makijażem. Wszystkim natomiast — jak jeden mąż łapiącym powietrze jak ryba spragniona wody, piłka miast trafiać do kosza, uciekała w trybuny.

Szósty na naszej liście to szablista MKS Pałac Młodzieży Marek Szpak, który nie wziął udziału w finałach VIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, zaprzepaszczając szansę nie tylko swoją ale i kolegów z drużyny, na zajęcie wysokiej lokaty. Powodem była handlowa eskapada z mamusią do Czechosłowacji.

Tuż za nim pingpongistki Tarnovii Barbara Jurek i Antonina Smoleń. Talenty czystej wody ale jakie lenie! Wolały spać jak niedźwiedzie, niż tyrać koleją żelazną do Wrocławia na mistrzostwa Polski juniorek, gdzie miały wystartować z pozycji rozstawionych.

Osme miejsce i znów nagroda zespołowa, tym razem dla działaczy OZLA za nieprzemyślane — a co za tym idzie pociągające wysokie koszty — organizowanie imprez lekkoatletycznych. Szokujący przykład to organizowanie Otwartych Mistrzostw Tarnowa, w tym samym czasie, co Memoriał Gąsowskiego w Mielcu.

Dziewiątą lokatę rezerwuję dla działaczy z Jadownik. Woluntaryzm, owczy pęd do funkcji prezesa i rodowe waśnie Słotów, Kitów i Dadejów, spowodowały, iż rokujący duże nadzieje, jeden z najlepiej prosperujących klubów spod znaku LZS (za czasów tych ostatnich) — „Jadowniczanka" — chyli się teraz ku upadkowi.

Miejsce dziesiąte dla nowego zarządu OZPN. Jako jedyny byłem przeciw łamaniu przepisów o zmianie barw klubowych obowiązujących w polskim futbolu. A takie było w przypadku przejścia piłkarza Włodzimierza Sroki (podczas rundy jesiennej) z Tarnovii do grającego o klasę niżej Metalu Tarnów.

Kandydatów do Czarnego Plebiscytu — jak już rzekłem — było więcej. Najbliżsi pierwszej dziesiątki byli działacze i piłkarze LZS Rudka (burdy na boisku i poza nim), OKS OZPN (z polotem i fantazją tuszowało występki swych podopiecznych), R. Matrejek, wzorowy szkoleniowiec, nie potrafił jednak zdyskontować swej dobrej postawy jako ryczałtowy sekretarz OZTS (za cały sezon wysłał do klubów aż dwa komunikaty); Małgorzata Rataj — zlekceważyła szansę zakwalifikowania się do Pucharu Europy w pływaniu, „olewając" treningi, nadto uciekła po 2 miesiącach edukacji ze SMS w Raciborzu; sekcja siatkówki kobiet MZKS Tarnovia, która płaszczykiem kontuzji i egzaminów przykryła fakt nie przystąpienia do meczów o II ligę.

Czarny rewers. Awers medalu będzie oczywiście w innym kolorze. Ale o jego blasku, o sukcesach tarnowskiego sportu — za tydzień.

JERZY RZESZUTO

PS. Doczekałem się wątpliwej satysfakcji. Miast odpowiedzi mój adwersarz z „Tempa", red. Mieczysława Kasprzyk, napisał epitafium „Sportowym intermediom". A szkoda... (rz)

CYFROWE ARCHIWALIA TARNOWSKIE

PISZEMY JAK JEST!

TEMI

GALICYJSKI TYGODNIK INFORMACYJNY

www.temi.pl

porozmawiajmy o Tarnowie

WWW.AGORA.TARNOW.PL

www.agora.tarnow.pl